Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE

ORGAN · ZWIĄZKU
IZB i ORGANIZACYJ
ROLNICZYCH · RP



TYGODNIK

Rok III – Nr 51 – 17. XII. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 17 grudnia 1938 r. Nr. 51

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

TREŚĆ:

EKONOMIKA

Podatek obrotowy a izby rolnicze

W ostatnich dniach Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przesłał do Ministerstwa Skarbu opinię w sprawie rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku obrotowym.

Zasadniczą linią, po której szła opinia Związku, było utrzymanie dotychczasowego stanu zwolnień od podatku obrotowego, obowiązujących w rolnictwie przy poprzedniej ustawie o podatku przemysłowym. W szczególności Związek, opierając się na brzmieniu przepisów nowej ustawy o podatku obrotowym i projektu rozporządzenia wykonawczego do niej, stanął na stanowisku, że odpłatne świadczenia izb rolniczych w zakresie ich ustawowych obowiązków nie mogą podlegać podatkowi obrotowemu.

Art. 1. ustęp 1 ustawy mówi: „Prywatnoprawne zawodowe i odpłatne świadczenia podlegają podatkowi obrotowemu". Jak wynika z brzmienia tego artykułu, świadczenie musi odpowiadać trzem na raz warunkom, aby podlegać podatkowi obrotowemu: musi być prywatnoprawne, zawodowe i odpłatne. Odpowiednie paragrafy rozporządzenia wykonawczego, a mianowicie od 2 do 9, wyjaśniają przytoczone powyżej pojęcia. W § 5 określone jest pojęcie zawodowości w sposób następujący: „Świadczenie jest zawodowe, gdy wykonywane jest w okolicznościach, które wskazują, iż zamiarem świadczącego jest wykonywać te świadczenia w sposób ciągły, chociażby w pewnych odstępach czasu, *aby mieć stąd główne lub uboczne źródło przychodu*".

Obowiązki izb rolniczych określone są rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 r. (jednolity tekst ustawy Dz. U. R. P. nr. 2 z r. 1933, poz. 16) a w szczególności w art. 11 tego rozporządzenia.

Artykuł ten mówi:

„Art. 11.

W zakresie samodzielnego popierania rolnictwa (art. 8 pkt. b) do zadań izb rolniczych w szczególności należy: a) zakładanie i utrzymywanie szkół rolniczych oraz szerzenie oświaty rolniczej pozaszkolnej, b) organizowanie doświadczalnictwa we wszystkich gałęziach produkcji rolnej, c) organizowanie wystaw i pokazów rolniczych, d) udzielanie porad i pomocy fachowej w sprawach rolnictwa, e) organizowa-

nie rachunkowości gospodarstw rolnych, f) organizowanie melioracyj rolnych, g) organizowanie hodowli, w szczególności kwalifikowanie gospodarskich zwierząt zarodowych i prowadzenie ksiąg tych zwierząt, wykonywanie kontroli gospodarstw hodowlanych oraz produktów hodowli, h) kwalifikowanie nasion i ziemiopłodów wprowadzanych do obrotu handlowego jako materiał uszlachetniony, i) organizowanie akcji ochrony roślin przed chorobami roślin i ich szkodnikami oraz akcji tępienia chwastów, j) współdziałanie w zaspokajaniu potrzeb rolnictwa w zakresie nawozów sztucznych, nasion, pasz, maszyn rolniczych, inwentarza żywego i innych środków produkcji rolnej, k) organizowanie lecznictwa zwierząt domowych, l) organizowanie gospodarstw leśnych w lasach nie stanowiących własności państwa oraz zalesień nieużytków, ł) organizowanie ochrony rolnictwa przed klęskami elementarnymi oraz pomocy dla gospodarstw przez klęski te nawiedzonych, m) badanie opłacalności poszczególnych gałęzi produkcji rolnej i określanie istotnych kosztów produkcji, n) współdziałanie w zaspokajaniu potrzeb rolnictwa w zakresie kredytu, o) współdziałanie w sprawie organizacji zbytu produktów rolnych oraz przy ustaleniu cen tych produktów, w szczególności na giełdach i targach, p) zbieranie danych statystycznych, dotyczących rolnictwa, r) opieka nad gospodarstwami, powstałymi z przebudowy ustroju rolnego, s) współdziałanie w organizowaniu ubezpieczeń w rolnictwie, t) opieka nad spółkami wodnymi, pastwiskowymi i leśnymi".

Za wykonywanie prac zleconych im ustawą izby rolnicze pobierają pewne opłaty, które — jak wynika z przytoczonego powyżej art. 11 — nie są pobierane w okolicznościach, które by świadczyły, iż izby chcą mieć stąd główne lub uboczne źródło przychodu, lecz że, spełniając te świadczenia, wykonywują swoje obowiązki nałożone na nie przez ustawę. *Innymi słowy — nie jest celem izb rolniczych pobieranie opłat za wykonywane przez nie czynności, lecz są celem prace nad rozwojem hodowli, podniesieniem produkcji, badaniem opłacalności, zbieraniem danych statystycznych w rolnictwie itp.* Jak wynika z powyższego, świadczenia izb rolniczych — w rozumieniu § 5 przepisów wykonawczych do ustawy o podatku obrotowym — nie mają charakteru i nie są świadczeniami zawodowymi, a więc nie mogą podlegać podatkowi obrotowemu.

W kwestii tych świadczeń nasuwają się niezależnie od tego następujące uwagi:

Opłaty pobierane przez izby rolnicze mają za zadanie ułatwienie wykonywania zleconych izbom rolniczym obowiązków przez częściowy lub całkowity zwrot kosztów poniesionych przy ich pełnieniu, co ma szczególne znaczenie z uwagi na skromne środki finansowe, jakimi państwo zasila izby rolnicze. Fakt, że prywatne osoby, korzystając z usług izb rolniczych, osiągają pewne korzyści, nie jest istotny, gdyż izby rolnicze są aparatem, za pośrednictwem którego państwo przychodzi z pomocą jak najszerszym warstwom społeczeństwa rolniczego w pracy nad podniesieniem całego rolnictwa na wyższy poziom. Prace izb rolniczych nie ustałyby oczywiście w wypadku zaprzestania pobierania opłat za pewne czynności, uległyby natomiast znacznemu zahamowaniu ze szkodą interesów państwa, do współdziałania z którym zostały one powołane przez Konstytucję (art. 72 Konstytucji R. P. ustala, że administrację państwową sprawuje administracja rządowa obok samorządu terytorialnego i gospodarczego. Artykuły 75 i 76 rozwijają również tę zasadę).

Współdziałanie to nie ogranicza się tylko do zadań wymienionych w przytoczonym wyżej art. 11 ustawy o izbach rolniczych, ale rozszerza się również na zlecenie specjalne władz państwowych. Wymienić tu można przykładowo choćby oparcie o materiał, zbierany za pośrednictwem biur rachunkowości przy izbach rolniczych, statystyki gospodarstw rolnych w związku z pracami Ministerstwa Rolnictwa i R. R. oraz szereg innych podobnych poczynań. Powodzenie tego rodzaju prac należy oczywiście w pierwszym rzędzie od liczebności materiału, która w wypadku potrzeby opłacania przez te biura podatku obrotowego spadłaby znacznie, a na niektórych terenach mogłoby to zahamować całkowicie prace nad rozwojem rachunkowości.

Można by mnożyć cały szereg innych podobnych przykładów, które świadczyłyby o tym, że celem prac izb rolniczych nie jest pobieranie za ich czynności pewnych opłat w zamian za usługi, lecz że istota ich działalności ma charakter działalności publicznej wyższej użyteczności. Należy uważać za przeoczenie, iż art. 3 ustawy o podatku obrotowym w pkt. 12 wymienia zwolnione od podatku instytucje wyższej użyteczności na terenie gmin miejskich z pominięciem tego rodzaju instytucji, działających na terenie wsi.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. nie wnosił w swoim czasie przy pracach nad projektem ustawy o podatku obrotowym o rozszerzenie pojęcia tych przedsiębiorstw jedynie dla-

tego, że uważał za bardziej właściwe i wyczerpujące wprowadzenie przepisu odrębnego o zwolnieniu z obowiązku podatkowego wynagrodzeń za świadczenia odpłatne izb rolniczych, wykonywane w ramach obowiązków ustawowych izb. W tym też sensie przeprowadzona była przez Związek poprawka do art. 3. Skoro poprawka ta nie znalazła uwzględnienia w tekście ustawy, to — jak można sądzić — motywem jej pominięcia mogły być tylko chyba wnioski, iż zwolnienie wspomnianych wynagrodzeń wynika z ducha i treści art. 1 nowej ustawy o podatku obrotowym.

Reasumując, należy stwierdzić co następuje:

1) Interpretując przepisy ustawy o podatku obrotowym i przepisy rozporządzenia wykonawczego, należy dojść do wniosku, że wszelka działalność izb rolniczych w zakresie ustawowo zleconych im prac nie ma charakteru świadczeń, podlegających podatkowi obrotowemu.

2) Z uwagi na możliwe z powodu niezbyt jasnego ujęcia tej kwestii w przepisach o podatku obrotowym nieporozumienia z władzami skarbowymi Związek zaproponował wyraźne sprecyzowanie tego stanowiska przez dodanie odpowiedniego ustępu w § 5 przepisów wykonawczych do ustawy o podatku obrotowym.

Gdyby Ministerstwo Skarbu nie uznało słuszności powyższych wywodów co do interpretacji ustawy i rozporządzenia wykonawczego w kwestii świadczeń izb rolniczych — Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. *z całym naciskiem stwierdził konieczność zwolnienia wszelkiej, wynikającej z przepisów ustawowych o izbach rolniczych, działalności izb na mocy art. 10 ustawy o podatku obrotowym,* który to artykuł daje odpowiednie prawo do zwolnień ministrowi Skarbu.

Zdzisław Janota Bzowski.

Produkcja, konsumcja wewnętrzna i ceny w rolnictwie

(ciąg dalszy)

B. TRZODA CHLEWNA.

Bilans trzody chlewnej.

Rok	Przychód w tys. sztuk					Rozchód w tys. sztuk					
						Eksport		Ubój			
	Stan na 1 stycznia	Przychowano w roku	Import	Stan na 30 grudnia	Razem przychód	żywych sztuk	w postaci przetworów	pod nadzorem weteryn.	poza nadzorem ujawn.	poza nadzorem nieujawn.	Razem rozchód
	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
1928	6.253	5.315	6	5.309	6.265	1.279	265	2.976	1.006	739	6.265
1934	6.421	6.100	9	6.906	5.624	154	419	3.591	864	596	5.624

Konsumcja mięsa trzody chlewnej.

Rok	W tysiącach ton ogółem						W kg. na osobę rocznie		
	Miejska			Wiejska					
	Ubój pod nadz rem weteryn.	— % uboju poza nadzorem	Razem konsum. miejska	Ubój poza nadzorem weteryn.	+ % uboju poza nadzorem	Razem konsum. wiejska	Miejska	Wiejska	Razem
	12	13	14	15	16	17	18	19	20
1928 żyw. waga . . .	349	44	305	175	44	219	—	19	—
„ bit. „	*244*	*34*	*210*	*123*	*34*	*157*	*193*	*80*	*120*
1934 żyw. waga . . .	462	34	428	146	34	180	—	—	—
„ bit. „	*323*	*26*	*297*	*102*	*26*	*128*	*250*	*60*	*128*

Poszczególne pozycje bilansu wzięto albo wprost z publikacji G. U. S.-u., albo obliczono pośrednio, opierając się na nich, albo w inny sposób:

1-szą. Ze stanu na 30 listopada 1927 r. i 30 czerwca 1929 r., uwzględniając tendencję spadkową pogłowia. *2-gą.* Wychodząc z zasady, że w wypadku utrzymania się stanu pogłowia przez pewien przeciąg czasu na jednym poziomie przychówek w tym samym czasie musi się równać stanowi początkowemu, zrobiono założenie, że odpowiednim zmianom w stanie pogłowia towarzyszą proporcjonalne zmiany w przychówku. Za miarę zmian w stanie pogłowia przyjęto przy tym nie różnicę między stanem początkowym i końcowym na przestrzeni badanego roku, ale na przestrzeni dłuższego okresu. *4-tą.* Ze stanów na 30 czerwca roku poprzedniego, badanego i następnego jako średnie arytmetyczne. *5-tą.* Jako sumę pierwszych trzech pozycyj minus czwarta. *7-ą.* Sztuki bekonowe — z wagi (eksportowej), powiększając ją o 25% i przyjmując przeciętną wagę jednej sztuki 80 kg.; pozostałe sztuki — z wagi (eksportowej), powiększając ją o 30% i przyjmując wagę 1 sztuki 110 kg. (jak przy uboju pod nadzorem weter.). *10-tą.* Jako różnicę *5-tej* z jednej strony i sumy *6 — 9* z drugiej strony. *13-tą* i *16-tą.* Ze stosunku skonsumowanego mięsa z własnej produkcji do mięsa dokupionego (według „Badań nad opłacalnością gospodarstw włościańskich"), uwzględniając przy tym wskaźnik cen płaconych producentowi i w handlu detalicznym. Stosunek ten wyrażony w %% (dokupno do własnej produkcji) wynosi dla 1928 — 28, dla 1934 — 25. Żywą wagę obliczono, dodając do wiadomej wagi sztuk ujawnionych wagę sztuk nieujawnionych w publikacjach G. U. S-u. Wagę bitą przyjęto jako 70% wagi żywej.

Kiedy porównamy stan trzody chlewnej za oba omawiane lata z cenami mięsa wieprzowego w tymże czasie, od razu uderzy nas ta sama okoliczność, na którą zwróciliśmy uwagę przy omawianiu zagadnienia zbożowego. Nie zwiększona produkcja trzody chlewnej, ale warunki zewnętrzne, a mianowicie zahamowanie wywozu wpłynęło na załamanie się cen na trzodę chlewną. Rynek zagraniczny nie przyjął już w roku 1934 półtora miliona sztuk, ale niewiele więcej ponad pół miliona, skazując resztę produkcji tego roku na konsumcję krajową. Wywołało to na krajowym rynku trzody chlewnej daleko większą perturbację niż na rynku zbożowym w chwili załamania się cen na zboże. Zboża bowiem nie mieliśmy wiele na eksport w chwili załamania się cen, a jeżeli chodzi o trzodę, to cała jej opłacalność zasadzała się wtedy na eksporcie. I cóż się stało w konsekwencji? Czy nastąpiło trwałe obniżenie produkcji na przyszłość, czy zwiększenie konsumcji, czy może i jedno i drugie? Jeżeli chodzi o produkcję, to można powiedzieć, że od chwili załamania się cen aż do tej pory panuje na tym polu wielki chaos. Ulega ona dość wielkim i częstym wahaniom tak, że nigdy w ciągu minionego okresu niskich cen nie można było przewidzieć, jakiej ulegnie tendencji. Konsumcja natomiast w sumie nieco się podniosła, ale jakżeż różne formy przybrała w mieście i na wsi. Ludność miejska, korzystając ze spadku cen na mięso i doceniając znaczenie tego pierwiastka w odżywianiu się, podnosi konsumcję mięsa z 19 do 25 kg. na osobę. Ludność wiejska, poszukując pieniądza, wyprzedaje się z trzody jeszcze bardziej niż „za dobrych czasów" i obniża konsumcję z 8 do 6 kg. na osobę.

Powstaje pytanie, czy w tych warunkach można przywrócić hodowli trzody chlewnej dawną, albo choćby zbliżoną do dawnej opłacalności i za jaką cenę? Nie ulega wątpliwości, że mimo niekorzystnych warunków eksportowych opłacalność hodowli trzody chlewnej można znacznie podnieść, nie uciekając się do obniżenia produkcji. Potrzeba tu jednak „dobrowolnej ofiary" ze strony rolników i trochę większego zrozumienia sprawy, niż kiedy chodzi o przywrócenie opłacalności produkcji zbożowej. Potrzeba, ażeby rolnicy sami zjedli to, co idzie na eksport i to z konsumcji ludności miejskiej, co stanowi nadwyżkę ponad konsumcję z roku wysokich cen. Przeliczając więc 154 tysiące wyeksportowanych sztuk na wagę bitą (sztuka — 105 kg. wagi bitej, co odpowiada 16 tysiącom ton), dodając wagę, odpowiadającą 419 tysiącom sztuk (27 tysięcy ton — dane ścisłe), oraz nadwyżkę konsumcji miejskiej w tym roku w stosunku do roku 1928, (uwzględniając przyrost ludności miejskiej, odpowiada to 68 tysiącom ton), należało by podnieść konsumcję wiejską w roku 1934 ze 128 do 240 tysięcy ton. Równa się to mniej więcej podniesieniu konsumcji na osobę z 6 do 11.4 kg. Ale czy fakt ten powinien już odstraszać rolników od podniesienia konsumcji? Poniżej wykażemy, że bynajmniej nie. W roku 1934 sprzedawał rolnik jeden kg. żywca przeciętnie po 70 groszy. Gdyby w tym samym czasie podniósł konsumcję z 6 do 11,4 kg., to, jak wyżej udowodniliśmy, cena 1 kg. żywca wynosiłaby tyle, co w roku 1928, a więc circa 190 groszy. A więc zwiększenie konsumcji w dwójnasób zwiększyłoby cenę za jednostkę żywca prawie w trójnasób. Nie ulega chyba wątpliwości, że straty poniesione w ten sposób na ilości sprzedawanej można wyrównać w dużej mierze (a czasem „z nawiązką" — zależy to od ilości pozostałej jeszcze do sprzedaży) ceną sprzedażną, a zwiększone spożycie pozostaje „gratis".

Zobaczymy, jakby to wyglądało na przykładzie roku 1934. Rolnictwo sprzedało wtedy 4 miliony 164 tysiące sztuk (rubryki: 6, 7 i 8), uzyskując sumę około 400 milionów złotych. Gdyby konsumcja na wsi podwoiła się, rolnictwo sprzedałoby w tym samym czasie 2 milio-

ny 700 tysięcy sztuk i uzyskałoby sumę 600 milionów złotych. A więc zwiększając konsumcję mięsa w dwójnasób, mogli rolnicy otrzymać gotówkowo nie tylko ten sam dochód, jaki faktycznie otrzymali, ale jeszcze 50% więcej. Gdyby nie logika faktów i wymowa cyfr, to taki obrót sprawy wydawałby się wręcz niemożliwy. A przecież wywodów naszych, na których oparliśmy powyższe wyliczenie, nie można chyba poddawać w wątpliwość. Aby uzyskać w roku 1934 tę samą cenę na trzodę co w roku 1928, trzeba by stworzyć na rynku krajowym te same warunki podaży i popytu co roku 1928. Innymi słowy, trzeba by skasować cały eksport (wobec oddziaływania niskich cen rynków zagranicznych), a ponadto taki procent sprzedaży, aby konsumcja miejska pozostała na dawnym poziomie z roku 1928. Równa się to właściwie podniesieniu konsumcji wiejskiej w dwójnasób, a równocześnie podniesieniu dochodu gotówkowego o 50%.

Ponieważ każde wywody skłaniają równocześnie do wnioskowania, pragniemy jeszcze przed błędnym interpretowaniem tej sprawy na niektóre szczegóły zwrócić uwagę. Mógłby na przykład ktoś na podstawie powyższego wyciągnąć wniosek, że rolnicy w 1934 roku, konsumując na głowę 12 kg. mięsa, mogliby osiągnąć ten sam dochód co w roku 1927. Taki wniosek byłby oczywiście błędny. Przy tej konsumcji będą dopiero jednakowo wysokie ceny za kg., ale ilość tych kg. na sprzedaż będzie wtedy daleko mniejsza. Przy większej konsumcji niż w roku 1928 nie mogliby rolnicy nawet przy tej samej produkcji co w roku 1928 sprzedać takiej samej ilości sztuk, a tym samym dochód gotówkowy byłby mniejszy. Ponieważ zaś produkcja w roku 1934 była o przeszło 600 tysięcy sztuk mniejsza niż w roku 1928, więc globalny dochód gotówkowy byłby nawet przy konsumcji 12 kg. na osobę jeszcze grubo niższy. Niemniej jednak byłby on, jak żeśmy wyżej wykazali, półtora raza większy od faktycznie osiągniętego, a dochód, mieszczący się w zwiększonej konsumcji, pozostałby „gratis".

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że konsumcja 12 kg. mięsa na osobę rocznie nie jest wcale konsumcją dużą, a równocześnie daje tak dużą zwyżkę ceny, to z całą siłą nasuwa się możliwość rozszerzenia hodowli trzody chlewnej. Przy zwiększonej hodowli trzody i utrzymaniu konsumcji mięsa na poziomie 12 kg. spadną wprawdzie nieco ceny, ale wtedy mięso nie będzie za drogie dla konsumenta miejskiego, a równocześnie hodowla przetworzy („zje") większą część produkcji roślinnej. W rozbudowaniu hodowli trzody chlewnej przy równoczesnym zwiększeniu konsumcji mięsa w porównaniu ze stanem obecnym leży dzisiaj zapewnienie maksymalnej opłacalności gospodarstwa jako całości.

Mając powyższe na względzie, powinni rolnicy sami we własnym interesie zrobić z siebie chwilowo „dobrowolną ofiarę", czyli spróbować jeść więcej mięsa, wyniki nie dadzą na siebie długo czekać.

(d. n.). *Piotr Szemraj*

Zagadnienia agrarne w Wielkiej Brytanii

W przemówieniu, wygłoszonym w Kettering, stwierdził premier Chamberlain, że rozwój rolnictwa angielskiego możliwy jest jedynie w stopniu, który by nie szkodził interesom eksportowym Zjednoczonego Królestwa. Zapewnił jednak jednocześnie, że opieka, jaką rząd dotąd otaczał tę najważniejszą dziedzinę gospodarczą pozostanie i nadal jednym z najgłówniejszych jego zadań. Niedługo potem określił znów w Izbie Gmin stanowisko rządu angielskiego w tej gałęzi gospodarstwa społecznego minister rolnictwa Morrison, który wyraźnie stwierdził konieczność pomocy skarbu dla rolnictwa rodzimego. Zastrzegł się jednak stanowczo przeciw „...nierealnym dążeniom do wzmożenia rodzimej produkcji, zwłaszcza o ile chodzi o zboże chlebowe. Tego rodzaju bowiem inflacją nie doprowadzi nigdy do wzmożenia ogólnego dobrobytu".

Twierdzenie to ma może na pierwszy rzut oka cechy paradoksu, należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że Anglia (chodzi w dzisiejszych wywodach wyłącznie o Anglię europejską) jako kraj wybitnie eksportujący zdana jest tym samym na utrzymanie siły nabywczej swych odbiorców na odpowiednio wysokim poziomie, by w ten właśnie sposób zapewnić sobie zbyt wyrobów własnego przemysłu. Dziwnym wyda się zapewne, że w tak wybitnie przemysłowym kraju jak Anglia produkcja rolnicza zajmuje jedno z czołowych miejsc w jej gospodarstwie, wartość jej bowiem dosięga w r. 1932/33 przeciętnej rocznej 230 milionów Ł. Zaznaczyć przy tym należy, że zaledwie jedna

siódma część ludności wyspiarskiej zatrudniona jest, względnie zajęta pracą na roli, hodowlą bydła i w dalszych dziedzinach rolnictwa w znaczeniu ogólnym (leśnictwo, rybołóstwo itd.).

Poza zasadniczą troską o utrzymanie swych rynków zbytu ograniczyć musi Anglia swą dążność do zbytniej intensyfikacji rodzimej produkcji rolniczej także z uwagi na układ ottawski, zawarty w r. 1932 między macierzą, Anglią, a jej niezależnymi gospodarczo i finansowo dominiami. Układ ten nałożył na Anglię obowiązek zakupu w dominiach znacznych bardzo ilości zboża, wełny, bawełny, mięsa itd.

Po tym ogólnym wstępie przejdziemy do omówienia zasadniczych cech gospodarstwa rolnego Wielkiej Brytanii, oraz głównych wytycznych jej obecnej polityki agrarnej.

Od czasu ukończenia wojny do r. 1929 włącznie stwierdzić było można w Anglii dotkliwe zmniejszenie się przestrzeni uprawnej, które w porównaniu ze stanem sprzed roku 1914 dosięgło blisko 2 milionów acrów. Przyczyna tego objawu leżała w pierwszym rzędzie w spadku rentowności produkcji rolniczej, do której od r. 1924 przyłączyła się i druga przyczyna w postaci coraz to silniejszej ucieczki pracowników rolnych do przemysłu. Ten ostatni objaw był tym więcej zdumiewający, ile że w okresie od r. 1920 do 1924 płace robotników rolnych systematycznie wzrastały. W tym też czasie zagadnienie cen paszy stało się podstawowym elementem rentowności produkcji rolniczej, względnie hodowlanej.

Pomoc dla rolnictwa rodzimego stawała się co raz bardziej aktualna. Od roku 1932 rozpoczęła się era interwencji państwowej. Pierwszym konkretnym wynikiem tej pomocy był wspomniany już wyżej traktat ottawski, wprowadzający m. i. cały szereg ceł, taks i opłat od produktów rolnych, importowanych w granice Wielkiej Brytanii z krajów nie stanowiących dominiów. Wprowadzony też został system kontyngentowy zwłaszcza dla kartofli, pszenicy, mięsa chłodzonego i mrożonego, mleka kondensowanego itp. Dalszym etapem pomocy państwowej było wprowadzenie na rynku wewnętrznym reglamentacji obrotów mlekiem, chmielem, kartoflami i nierogacizną. Obecnie w toku jest ścisła reglamentacja obrotu jajami. Ustalenie norm reglamentacyjnych pozostawiono istniejącym, przeważnie na zasadach spółdzielczości zorganizowanym związkom spożywców, do których decyzyj odnosili się i odnoszą z równym zaufaniem tak sfery rządzące jak i producenci.

Wreszcie jako ostatni etap pomocy wymienić należy wprowadzenie cen minimalnych (wymieniamy produkty w kolejności, zależnej od czasu wprowadzenia tych minimalnych cen) dla pszenicy, buraka cukrowego, mleka, słoniny, żywca bydlęcego i nierogacizny. Kontrakty dostawy zawierane na dłuższe okresy czasu oraz dopłaty skarbu w wypadku nie osiągnięcia ustalonych cen minimalnych pozwalały producentom z góry już wykalkulować ewentualną rentowność. Stan ten z nieznacznymi tylko odchyleniami trwa do dzisiaj.

W roku 1936 (późniejszych dat na razie brak) wyniosły dopłaty skarbu dla produkcji mleczarskiej 5,6 mil. Ł, a cła od wszelkiego rodzaju środków żywności w tym roku importowanych w granice Wielkiej Brytanii przyniosły sumę 40,7 milionów Ł, które w przeważnej części obrócone zostały również na pomoc dla rolnictwa.

Wszystkie jednak zabiegi czynione w celu zwiększenia przestrzeni uprawnych nie dały dotąd przynajmniej konkretnych rezultatów.

Wynika to z następujące zestawienia:

Tablica A.

Grunta w kulturze rolnej: (w tysiącach acrów)	1914	1932	1937
grunta uprawne (role)	14.293	12.413	11.999
pastwiska—łąki	17.607	17.456	17.342
razem	31.900	29.829	29.341
Rodzaj kultur:			
pszenica	1.868	1.340	1.818
jęczmień i owies	4.549	3.477	2.943
kartofle	615	653	590
burak pastewny	1.910	1.160	982
burak cukrowy	4	256	314
koniczyna i inne pastewne	3.863	3.922	3.660

Zmiany te spowodowały też przesunięcie w stanie liczebnym żywca, jak to wynika z następującej tabelki: (cyfry w tysiącach sztuk):

	1914	1932	1937
bydło	7.093	7.591	7.908
owce	24.286	26.411	24.686
nierogacizna	2.634	3.369	3.874

Z zestawień tych wynika, że kultury, subwencjonowane przez skarb jak uprawa pszenicy i buraka cukrowego, wykazują wprawdzie wzrost, uzyskany jednak nie dzięki uprawie nieużytków, ale kosztem zmniejszenia przestrzeni uprawnych innymi rodzajami kultur.

Pomoc rządu dla hodowców bydła i nierogacizny wydała, jak to widocznie jest z powyższego zestawienia, nader dodatnie wyniki. Utrzymanie jednak tej dziedziny hodowlanej na odpowiednio wysokim poziomie zawisłe jest w du-

żej mierze od znacznych importów środków opasowych oraz nawozów sztucznych. Na rok 1934 obliczono przywóz środków opasowych i nawozów sztucznych na 9,875 tysięcy t. przy ogólnej wadze 9.863 tys. t. wyprodukowanych w tymże roku produktów rolnych.

Import np. kukurydzy i makuchów oleistych wykazuje w latach 1932 do 1936 przeciętną roczną 2.988.000 t (kukurydzy) i 497.000 t (makuchów oleistych), a w r. 1937 import tych dwu zasadniczych środków opasowych dosięgnął 3.588.000 t kukurydzy i 639.00 t makuchów.

Charakterystycznym objawem w gospodarstwie rolnym Anglii jest fakt kurczenia się ilości drobnych gospodarstw przy równoczesnym zmniejszania się ilości pracowników rolnych. Rozporządzamy w tej mierze cyframi za r. 1936 w porównaniu ze stanem z r. 1931. W r. 1936 było na terenie Wielkiej Brytanii 65.150 samodzielnych gospodarstw o przestrzeni poniżej 5 acrów, mniej o 8,5% niż w r. 1931. Gospodarstw o przestrzeni od 5 do 20 acrów było 94.534, mniej o 7,6% niż w r. 1931. Zwiększyła się natomiast o 1,3% ilość gospodarstw o rozmiarze między 50 a 100 acrów, ilość tychże wyniosła w końcu 1936 r. 94.056. Liczba pracowników rolnych w roku gospodarczym 1926/27 wynosiła 894.000, w roku gospodarczym 1933/34 — 801.000, a w roku gospodarczym 1936/37 już tylko 741.000.

Skutki finansowej interwencji rządu angielskiego okazały się nader skuteczne w dziedzinie produkcji hodowlanej (żywiec), uprawie jarzyn i produkcji owoców. W porównaniu z r. 1913 wzrosła produkcja mleka (r. 1937) o 15 milionów litrów, produkcja jaj o 300 milionów sztuk, produkcja jarzyn na 2 miliony Ł, a chów drobiu na około 30 miln. Ł. W miarę wzmożenia się pogłowia bydła i nierogacizny wzrastał również udział produkcji rodzimej w spożyciu mięsa. Wzrost wynosi przy mięsie bydlęcym około miliona q, a przy mięsie wieprzowym przeszło 2 miliony q.

Mimo tak wzmożoną produkcję zawisłość Wielkiej Brytanii od importu była i nadal bardzo znaczna. Świadczą o tym cyfry (w tysiącach t), przytoczone w roczniku statystycznym Ligi Narodów za r. 1935 (tabl. B).

Cyfry poniższe mają zastosowanie i do obecnego stanu produkcji z nieznacznymi tylko zmianami.

Wartość importowanych produktów rolnych w znaczeniu ogólnym dosięgła w r. gospodarczym 1933/34 — 702 miliony Ł. Na pierwszym miejscu pod względem importu stoi masło. Obecnie pokrywa produkcja rodzima około 50% zapotrzebowania na mięso bydlęce, 12% zapotrzebowania na masło oraz około 25% pszenicy.

Tablica B.

Rok gospod. 1933/34	Produkcja rodzima	Import	Razem	proc. udział prod. rodzim.
pszenica	1699	6129	7828	21,7
jęczmień	700	811	1511	46,3
kartofle	5580	200	5780	96,5
mięso woł.	607	718	1325	45,8
" baranie	308	360	668	46,1
" wieprzowe	365	570	935	39,0
masło	47,4	391,2	438,6	10,8
sery	35,0	143,3	178,3	19,6
jabłka, gruszki	235,0	437,0	672,0	35,0
wełna	54,4	241,1	295,5	18,5

Ostatnio wysunęło się na czoło zagadnienie dostatecznego zaopatrzenia Wielkiej Brytanii na wypadek wojny. Chodzi nie tyle o nagromadzone już i bezustannie magazynowane zapasy, ile o zabezpieczenie dróg morskich i zapewnienie ilości tonażu. W tej mierze kwestia zabezpieczenia dróg została niedawno autorytatywnie wyjaśniona oświadczeniem ministra obrony kraju Inskippa. Stwierdził on, że flota Wielkiej Brytanii jest tak pod względem swej ilości jak i z uwagi na swe uzbrojenie dostateczną gwarancją, że angielskie statki handlowe będą i w czasie wojny korzystały z dostatecznej ochrony. Druga natomiast kwestia, tj. zapewnienie odpowiedniej ilości tonażu, zaczyna niepokoić odpowiedzialne w tej mierze sfery Wielkiej Brytanii. Zdaniem tych właśnie czynników największa trudność leży w tym, że nie tylko cukier, ale, co może ważniejsze, i pszenica wymagają znacznych przestrzeni, w których mogły być bez szkody przewożone. To samo dotyczy i środków opasowych. Z tych też głównie przyczyn wysiłki rządu i innych zainteresowanych czynników od kilku już lat skierowane są właśnie w kierunku wzmożenia rodzimej produkcji zboża chlebowego przy jednoczesnym ograniczeniu hodowli bydła, a to z uwagi na utrudnione w wypadku wojny przywozy i środków opasowych. Wzmożenie jednak produkcji zboża chlebowego nie powinno przekraczać rozmiarów „pożądanych", by nie nastąpiła „inflacja", o której na wstępie już wspomnieliśmy. Z cyfr jednak wyżej przytoczonych okazuje się, że wysiłki te nie wydały dotąd tych właśnie pożądanych wyników. Produkcja zboża chlebowego nie tylko nie wzrosła, ale zmniejszyła się stosunkowo dosyć znacznie i to kosztem produkcji hodowlanej, wymagającej wielkich właśnie ilości importowanych środków opasowych, zwłaszcza kukurydzy, makuchów itp. Nie

dziw zatem, że od kilkunastu już lat liczne rzesze angielskich socjologów i najwybitniejszych lekarzy propagują co raz to bardziej radykalną zmianę dotychczasowego systemu odżywiania się Anglików.

Anglik, jak wiadomo, konserwatysta z krwi i kości, a przy tym traktujący tradycję jako swoistego rodzaju świętość, trzyma się od szeregu pokoleń pewnego systemu i w dziedzinie wyżywienia. Na pierwszym planie stoi mięso w wszelkiej formie i najrozmaityszym gatunku i rodzaju. Kolejne miejsce zajmują masło i jaja. W propagandzie swej socjologowie i lekarze czynią właśnie zabiegi, by najszersze sfery Anglików odwieść z tej tradycyjnej drogi przez zastąpienie masowego spożywanie mięsiw owocami, jarzynami, rybami, produktami mleczarskimi etc. Wysiłki te, jak dotąd przynajmniej, nie dały żadnych prawie wyników. Propagatorzy jednak nie ustają w swych dążeniach, ba, ostatnio nawet wnieśli do rządu memoriał, w którym zwracają uwagę na zgubne skutki, jakie pociąga za sobą zbytnie obciążanie organizmu ludzkiego przetworami mięsnymi; domagają się zarazem wydania odpowiednich zarządzeń, zwłaszcza że w grę wchodzi tak aktualny obecnie wzgląd na obronność kraju (zdrowie rekrutów). Być może, że ten ostatni właśnie wzgląd przyczyni się do częściowej, nieznacznej chociaż zmiany dotychczasowego tradycyjnego sposobu odżywiania się Anglików, których jednak przytłaczająca większość zapatruje się na te „modne doktryny chemiczno-doktorskie" (chodzi o witaminy) bardzo sceptycznie.

O ile chodzi o politykę agrarną rządu Anglii, to cechuje ją od kilkudziesięciu już lat pewna systematyczność, która, za wyjątkiem chyba wprowadzonych od r. 1932 premij rządowych dla producentów, ceł i taks od importu artykułów rolnych itp. poczynań, zmierzających do nieznacznego bodaj wzmożenia produkcji rodzimej, nie zmieniła się po dzisiaj. Dorywcze przesunięcia w poszczególnych dziedzinach hodowlano-produkcyjnych są tylko objawem czasowej koniunktury i zbożnej chęci najbliżej zainteresowanych osiągnięcia maksimum rentowności.

Inna rzecz, że od kilku lat, ściśle od czasu gdy rządy w Anglii sprawuje większość konserwatywna, opozycja, składająca się z członków Partii Pracy, socjalistów, a po części i t. zw. liberałów, stara się i w dziedzinie agrarnej dokuczyć rządowi, żądając wydania zarządzeń, które by były w stanie zapewnić osiągalność samowystarczalności w tej właśnie najważniejszej dziedzinie gospodarstwa społecznego. Tego rodzaju dezyderaty idą wprawdzie w głównej swej linii po myśli interesów drobnych właścicieli gospodarstw rolnych i hodowlanych, którzy by chętnie widzieli większe jeszcze niż dotąd premie, większe opłaty celne i taksy importowe, z których uzyskiwaliby specjalnie jeszcze dopłaty, wszystkie jednak tego rodzaju postulaty traktowane są nie tylko przez sfery rządowe, ale nawet przez samych członków „opozycji J. K. M." jako pia desideria, które nawet w razie wprowadzenia nie zmienią w niczym dotychczasowego ustroju agrarnego europejskiej Wielkiej Brytanii. Zdają sobie bowiem wszyscy dostatecznie sprawę z faktu, że ani klimat angielskich wysp, a tym mniej jeszcze topografia tychże nie zezwalają na zbyt znaczne rozszerzenie dotychczasowych przestrzeni kulturalno-rolnych. Dorywcze przesunięcia można wprawdzie w pewnych okresach stwierdzić (wzrost hodowli kosztem zmniejszenia się przestrzeni uprawnych zbożem i na odwrót) są to jednak, objawy natury czysto koniunkturalnej. O faktycznym zaś uzyskaniu samowystarczalności w dziedzinie wyżywienia nikt doprawdy w Anglii nie myśli na serio, wiedząc dobrze, że jest to mrzonka, nigdy nieziszczalna.

Cała trudność unormowania zagadnienia agrarnego Anglii leży jedynie w niemożności wytyczenia linii programowej, która by zbyt nie odbiegała od najgłówniejszej zasady polityki gospodarczej Anglii, jaką jest wielki import, umożliwiający znaczny eksport. Wszelkie bowiem ograniczenie międzynarodowych obrotów handlowych spowodowałoby dla gospodarstwa społecznego Anglii niepowetowane szkody, zwłaszcza że konieczny dla wyżywienia Anglii import produktów z dominiów i kolonij również nie starczy na pełne pokrycie zapotrzebowania.

Niedobór środków żywnościowych Anglii jest mimo znaczne importy z dominiów jeszcze dosyć wielki, pokryty przeto być musi importem z innych krajów „zamorskich", nie pozostających z Anglią w żadnej innej zależności, jak tylko właśnie gospodarczej. Zależność ta jest zresztą wcale nie uciążliwa zwłaszcza w dobie istniejących ograniczeń dewizowych, kontyngentów, kompensat itp. objawów ograniczających wolne obroty i wolną wymianę handlowo-gospodarczą, Anglia bowiem, płacąca zazwyczaj gotówką i to dewizami wolnymi i do tego tak bardzo pożądanymi, jest wszędzie mile widzianym partnerem.

Pełne pokrycie swego zapotrzebowania znajduje Anglia u siebie (wraz z koloniami i domi-

niami), o ile chodzi o zboże chlebowe, mięso baranie i wełnę. Istnieje nawet znaczny nadmiar tych produktów, eksportowanych do innych krajów. Względne pokrycie ma w bawełnie, olejach roślinnych i innych tłuszczach. Zupełnie niedostateczną jest produkcja owoców, produktów mleczarskich, mięsa wołowego i wieprzowego. Obecnie idą usiłowania kierowników gospodarczych tak Anglii — macierzy jak i dominiów oraz kolonij w kierunku uzupełnienia tych właśnie braków i wzmożenia poszczególnych działów produkcji rolno-hodowlanej do tego stopnia, by starczyły nie tylko na pokrycie zapotrzebowania krajów-producentów, ale i macierzy. Wysiłki te zmierzają do tego, by w drodze wzajemnego uzupełnienia i wzajemnej wymiany uczynić imperium w pełni niezawisłe od innych krajów w nim nie złączonych. Tego rodzaju jednak polityka będzie również nie po myśli Anglii-macierzy, chyba że wraz z wzbogaceniem się swych posiadłości nie będzie musiała szukać innych jeszcze rynków zbytu dla swych wyrobów przemysłowych.

Dr. A.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynki rybne

Bieżący okres sprawozdawczy, obejmujący miesiące październik, listopad i dwa tygodnie grudnia, minął pod znakiem wzmożonej konsumcji ryb, zarówno karpi, jak i ryb jeziorowych i rzecznych. Zwłaszcza październik był pod tym względem rekordowy, a to z uwagi na przypadające główne odłowy ryb oraz święta żydowskie. Z porównania cyfr zbytu karpia w Warszawie za bieżący okres sprawozdawczy z analogicznym okresem r. ub. wynika, że w okresie bieżącym ulokowane zostały na rynku znacznie większe ilości ryb, gdyż wzrosły one niemal dwukrotnie. Zaznaczyć również należy, że zbyt większych w porównaniu z rokiem ubiegłym ilości ryb nie odbywa się kosztem ceny, a tegoroczne ceny karpi kształtują się dotychczas nieco korzystniej niż w r. ub. Niemniej jednak musimy stwierdzić, że pomimo iż bieżący okres sprawozdawczy zbiegł się ze świętami żydowskimi, dzięki czemu dla rynku rybnego miał pierwszorzędne znaczenie, nie został jednakże należycie wykorzystany, wobec czego wypadało by go określić jako raczej niepomyślny. Okres ten bowiem, mimo zwiększonego popytu i zapotrzebowania rynku z racji świąt żydowskich, jak również głównych odłowów nie przyniósł przewidywanej poprawy cen, lecz przeciwnie nawet częściowe jej załamanie. Podaż karpi na rynek warszawski w październiku wyraziła się cyfrą 690.500 kg., podczas gdy w tym samym okresie r. ub. zaledwie 269.000 kg. W listopadzie dowóz karpi do Warszawy wyniósł 300.000 kg., tygodniowa zatem konsumcja karpia w listopadzie wahała się w granicach od 68.000 kg. — 85.000 kg, przeciętna zaś wyniosła 75.000 kg. W zakresie podaży karpia obserwuje się częściowe jej uregulowanie i reglamentację oraz dostosowanie jej wysokości do faktycznego zapotrzebowania rynku. Wyrazem tego były wysokości podaży karpia w listopadzie, utrzymane na poziomie 60.000 — 85.000 kg. tygodniowo, co mniej więcej odpowiada zapotrzebowaniu rynku warszawskiego. W odniesieniu do sprawy cen karpia należy zauważyć zmniejszenie się różnicy cen pomiędzy poszczególnymi sortymentami, która wykazuje spadek z 30 gr na 15 — 25 gr, co daje pewnego rodzaju premie gospodarstwom rybnym, posiadającym karpie o mniejszej wadze przeciętnej sztuki, dalej zaś zahamowanie trwającego od szeregu lat systematycznego spadku cen karpia w ogóle, a nawet w porównaniu poszczególnych miesięcznych cen stwierdzamy poprawę w stosunku do r. ub. Faktem jest, że tegoroczna tendencja na karpie jest dotąd lepsza od zeszłorocznej i są dane, że w najbliższej przyszłości zaznaczać się będzie dalsza poprawa. W okresie sprawozdawczym przeciętna cena na karpie wszystkich wag była o ca 10 — 15 gr wyższa od przeciętnej za analogiczny okres ubiegły, przy czym silniejsza zwyżka zaznaczyła się w odniesieniu do karpia grubego, w mniejszym zaś stopniu zwyżkowały karpie średnie i drobne.

Według warszawskiej komisji notowań cen ryb zarejestrowano następujące ceny hurtowe karpi za 1 kg. w zł. w dniu: 1.X. — I gat. — 1.40, II i III gat. — 1.25; 8.X. — I gat. — 1.45, II gat. — 1.35, III gat. — 1.25; 15.X. — I gat. — 1.40, II gat. — 1.30, III gat. — 1.25; 22.X. — I gat. — 1.45 — 1.50, II gat. — 1.40 — 1.45,

III gat. — 1.40; 29.X. — I gat. 1.40, II gat. — 1.30, III gat. — 1,25; 5.XI. — I gat. — 1.40, II gat. — 1.25, III gat. 1.20; 12.XI. — I gat. — 1.40 — 1.45, II i III gat. — 1.30; 19.XI. i 26.XI. I gat. — 1.35—1.40, II gat.—1.30, III gat.—1.25.

Jak z powyższego zestawienia cen wynika, nie wykazują one wyraźniejszych odchyleń, lecz wahają się w granicach od zł. 1.25 — 1.45. Biorąc jednakże pod uwagę masowość artykułu, dostarczanego na rynek przez producentów rybnych, najmniejsze nawet odchylenia powodują znaczne sumy przy ostatecznych rozliczeniach. Z tego też względu na zebraniach warszawskiej komisji cennikowej, które od października b.r. przekształciło się w oficjalną niemal giełdę, wywiązują się gorące targi przy ustalaniu cen poszczególnych sortymentów.

Stosunkowo korzystne kształtowanie się sytuacji rynkowej w zakresie podaży karpia miało niewątpliwie znaczny wpływ na stan rynku w odniesieniu do ryby jeziorowej i rzecznej. W ciągu okresu sprawozdawczego obserwujemy znaczny spadek dowozów ryby z wód otwartych. Spadek ten dokonywał się w zasadzie głównie kosztem ryby poleskiej, której dowożone ilości spadły o około 65% w porównaniu do okresu ubiegłego. Mniejsza podaż z jednej strony oraz zmniejszenie się wskutek spadku dowozu ryby poleskiej odsetku ryby drobnej i średnicy wpłynęły dodatnio na ceny ryb jeziorowej i rzecznej. Odnieść to jednak musimy do pierwszej połowy okresu sprawozdawczego, tj. października. W listopadzie ceny ryby śniętej uległy bardzo silnej depresji, a to na skutek zatrzymania przez producentów ryby wyborowej na święta Bożego Narodzenia, a wypuszczenia na rynek tylko pośledniejszych sortymentów. Ceny głównych gatunków ryb na rynku warszawskim przedstawiały się następująco: szczupak śnięty wybór w hurcie, według notowań z dnia 1.X. — 1.80 — 2.00; 8.X. — 2.50 — 2.80; 15.X. — 2.40 — 2.80; 22.X. — 2.60 — 2.75; 29.X. — 2.00 — 2.20; 5.XI. — 1.60 — 1.80; 12XI. i 19.XI. — 2.00 — 2.25; 26.XI. — 1.80 — 2.00. Ceny szczupaków sortymentów niższych tj. średnich i drobnych kształtowały się przeciętnie o 25 — 50 gr niżej między poszczególnymi sortymentami.

Na bieżący okres sprawozdawczy przypadają również główne odłowy na jeziorach, na skutek czego pojawiły się na rynku szczupaki, liny i karasie żywe, które nie osiągają jednak wyższych cen, silną dla nich konkurencję stanowią tanie karpie. W zakresie cen karpi i linów obserwujemy ciekawe przesunięcie cen na korzyść tych ostatnich. Dotychczas karasie żywe uzyskiwały zawsze wyższe ceny od linów żywych, dosięgając nawet do 1.20 na 1 kg., obecnie lin jest płacony wyżej, chociaż z mniejszą różnicą w cenie. Np. karaś żywy notowano dnia 1.X. — 3.00 — 3.25, lin żywy 2.30 — 2.50; karaś dn. 22.X. — 2.00 — 2.40, lin 2.10 — 2.40, dn. 29.X.— karaś i lin 1.80 — 2.25; 5.XI. — oba gatunki 1.50 — 1.70, dn. 19.XI. — karaś 1.60 — 2.20, lin 2.00 — 2.20, dn. 26.XI. — karaś 1.50 — 1.80, lin 1.80 — 2.00.

Z zestawienia powyższego stwierdzamy nie tylko przesunięcie się cen między tymi dwoma gatunkami, ale przede wszystkim bardzo znaczny spadek ich. Porównując np. cenę karasia z pierwszego tygodnia października i ostatniego listopada widzimy, że depresja ta wynosi przeszło 100% ceny październikowej, to samo odnosi się również do lina. Należy mieć nadzieję, że po pierwszych wyładowaniach się gospodarstw jeziorowych, nie posiadających odpowiednich zimochowów i nastania planowej podaży ryby jeziorowej i rzecznej z jezior racjonalnie prowadzonych ten anormalny stan niskich cen zostanie usunięty. Na dość równomiernym poziomie utrzymały się ceny sandacza jeziorowego, który w ciągu całego okresu był notowany w granicach od 4.50 zł. — 5.50 zł. — Leszcz gruby w hurcie osiągnął cenę przeciętną w październiku od 1.80 — 2.00, w listopadzie 1.60 — 1.80, za leszcza średniego natomiast płacono o 30 — 40 gr. niżej wyboru. Ceny średnicy w październiku wahały się od 0.80 — 1.00, w listopadzie od 0.85 — 1.00, drobnicy w październiku od 0.60 — 0.80, w listopadzie od 0.60 — 0.75. Jedynie zatem ryby średnie i (małe) drobne były płacone o ca 15 gr. wyżej na 1 kg., ceny pozostałych gatunków ryb z wód słodkowodnych uległy silnemu załamaniu, wykazując nadal tendencję zniżkową. Jak już zaznaczyliśmy, dowozy ryby śniętej do Warszawy doznały silnego zahamowania, zwłaszcza z Polesia, które uplasowało się dopiero na drugim miejscu, ustępując pierwszego na rzecz ryby pomorskiej. Z Pomorza dowieziono 260.000 kg., z Polesia 148.000 kg., z Wileńszczyzny 67.000 kg., z Gdańska 42.000 kg (głównie certy i leszcze), z Małopolski 33.000 kg, z Gdyni 19.000 kg, oraz ryby wiślanej 18.000 kg. Należy również nadmienić, że dużą rolę przy rozpatrywaniu podaży ryb na rynek warszawski odgrywa ryba wiślana, w jej skład gatunkowy bowiem wchodzą gatunki ryb na rynku bardzo cenione i poszukiwane jak łosoś, sandacz, troć i inne.

(Dokończenie na str. 13).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 12 grudnia 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	21.00 (20.00)	18.50 (18.00)	18.75 (18.25)	21.25 (20.25)	21.50 (20.85)	20.50 (19.75)	20.75 (20.50)	20.00 (19.75)
„ zbierana .	20.50 (19.50)	—	—	19.75 (19.50)	20.25 (19.50)	19.50 (18.50)	19.75 (19.25)	18.50 (18.25)
Żyto	14.25 (13.75)	14.00 (13.40)	14.35 (14.00)	15.25 (14.75)	16.00 (15.75)	14.75 (14.25)	15.00 (15.25)	14.50 (14.25)
Owies	15.75 (15.75)	14.35 (14.35)	15.00 (15.00)	16.50 (16.50)	18.00 (17.75	(16.75)	15.75 (16.50)	(15.00)
Jęczmień browarny.	18.00 (17.50)	17.50 (16.75)	17.50 (16.75)	—	17.50 (16.75)	20.25 (18.75)	17.00 (17.00)	—
„ kaszany .	17.00 (16.00)	16.35 (15.60)	16.60 (16.00)	17.50 (17.00)	15.50 (15.25)	17.75 (16.00)	15.25 (15.50)	15.00 (14.50)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	12.51 (12.29)	12.00 (11.66)	14.52 (13.74)	10.64 (9.82)	7.21 (7.39)
Żyto	8.79 (8.44)	8.37 (7.39)	—	—	—
Jęczmień . . .	8.58 (9.31)	9.33 (9.14)	—	—	—
Owies	10.43 (9.73)	10.57 (10.28)	—	—	6.19 (6.17)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	23.50	(23 50)
„ Wiktoria	30.00	(29.50)
„ Folgera	27.00	(27.00)
Łubin niebieski	10.00	(10.00)
„ żółty	—	
Rzepak zimowy	44.50	(44.50)
Rzepik „	42.00	(42.00)
Rzepak letni, ...	41.50	(41.50)
Rzepik „	41.00	
Siemię lniane	48.00	(48.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	70.00	(70.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	100.00	(100.00)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	260.00	(260 00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	310.00	(310.00)
Mak niebieski	78.00	(75.00)
Ziemniaki jadalne	4.00	(4.00)
Wyka	19.50	(19.50)

Peluszka	21.50	(21.00)
Seradela	29 00	(27.50)
Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	35.00	(34.50)
„ „ „ II 30—65% . .	30.50	
„ „ „ III 65—70% . .	19.50	(19.50)
Mąka żytnia gat. I 0—50% . .	24.75	(24.50)
„ „ razowa 0—95% .	19.75	(19.50)
Otręby pszenne grube . .	11.25	(10.25)
„ „ średnie . .	10.25	(9.25)
„ „ miałkie . .	10.25	(9.25)
Otręby żytnie	9.75	(9.00)
„ jęczmienne . . .	9.00	(8.50)
Śruta sojowa	—	
Makuchy lniane	21,00	(20.50)
„ rzepakowe . . .	13.25	(13.00)
Słoma żytnia prasowana . . .	4.25	(4.25)
Siano prasowane słodkie . . .	7.25	(7.25)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 1 kg. żywej wagi w groszach)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Łódź	Kraków	Lwów
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	81 — 90	—	66 — 74	—	60 — 68	—
„ II kl. (średnio opasione) „	60 — 66	—	50 — 60	70	50 — 60	—
„ III kl. (mało opasione) „	50 — 54	—	44 — 48	—	—	—
Krowy I kl.	81 — 90	—	68 — 74	88 — 92	52 — 63	51 — 54
„ II kl.	60 — 65	70 — 75	48 — 56	65 — 71	45 — 52	45 — 50
„ III kl.	51 — 52	63 — 69	40 — 46	—	40 — 45	26 — 27
Cielęta ponad 60 kg. . .	91 —110	85 — 94	76 — 86	—	90 —110	65 — 75
„ „ 40 kg. . .	80 — 90	73 — 84	60 — 68	70 — 85	75 — 90	50 — 60
„ „ 30 kg. . .	68 — 75	61 — 72	44 – 54	—	65 — 75	—
Owce młode pełnomięsiste . .	55	—	64 — 70	—	—	—
„ stare małomięsiste . .	50	—	50 — 62	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	103 —105	—	—	105 —111	—	—
„ „ „ 150 kg. .	98 —102	115 —120	98 —102	102 —109	100 —116	90 —100
„ „ poniżej 150 kg. .	94 — 97	105 —114	—	—	90 —100	—
„ mięsne ponad 110 kg. .	88 — 93	96 —104	92 — 96	90 — 97	—	70 — 80
„ „ 80 — 110 kg. .	84 — 87	90 — 95	88 — 90	88 — 95	—	—
Bydło chude . . .	35 — 41½	—	—	—	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp 400—900 g 1,30 (1,60—1,70), ponad 900 g 1,40 (1,80), karaś żywy 1,60—2,20 (2,00—2,60), lin żywy 1,50—2,00 (1,90—2,40), szczupak śnięty wybór 2,00—2,30 (2,30—2,80), średni 1,70—2,00 (2,00—2,30), drobny 1,40—1,60 (1,80—2,00), sandacz jeziorowy 5,00—5,50 (5,50—6,00), leszcz gruby 1,75—2,00 (2,00—2,40), średni 1,30—1,50 (1,60—1,80), średnica 1,00 (1,25—1,30), drobnica 0,60 (0,70—0,80).

Karpi dowieziono 77.000 kg, ryb rzecznych 30.000 kg.

VI. Nabiał i jaja (w Warszawie)

Hurtowe notowania masła za 1 kg w złotych: masło wyborowe w beczkach i blokach 3,40, wyborowe w drobnym opakowaniu firmowym 3,50, deserowe mleczarskie II gat. 3,10, solone mleczarskie 3,10, osełkowe 2,60. W detalu o 10—15% drożej.

Jaja świeże za 1 kg w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): I gat. 2,00 (2,30), II gat. 1,80 (2,00), wapnowane 1,55 (1,70).

Śmietana homogenizowana 1,50, zwykła 1,40 w hurcie.

VII. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 100 kg w złotych: brukiew 4,00—5,00, buraki 6,00—7,00, cebula 7,50—8,00, II gat. 5,50—6,50, chrzan 75,00—85,00, cykoria 100,00—120,00, kapusta biała 6,50—7,50, brukselka 30,00—35,00, czerwona 10,00—12,00, marchew 3,00—3,50, pieczarki 700,00—750,00, pietruszka 7,50—9,00, selery 10,00—12,00, II gat. 6,00—8,00, szczaw 90,00—100,00, szpinak 10,00—15,00, ziemniaki 5,00—5,50. Za 100 pęczków lub sztuk: kalafiory 30,00—35,00, II gat. 15,00—20,00, III gat. 7,00—10,00, kalarepa 10,00—15,00, kapusta biała 17,00—22,00, II gat. 8,00—10,00, czerwona 17,00—20,00, włoska 8,00—10,00, koperek 9,00—12,00, majeranek 10,00—13,00, pory 13,00—17,00, rzodkiewka 5,00—7,00, sałata 12,00—15,00, szczypiorek 35,00—40,00.

VIII. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg w złotych: len standaryzowany: trzepany, Miory 1.480—1.520; len niestandaryzowany: trzepany Horodziej 1.890—1.930, Wołożyn 1.590—1.630, Traby 1.590—1.630, Miory 1.310—1.350, len czesany Horodziej 2.160—2.200, kądziel horodziejska 1.560—1.600, kądziel grodzieńska 1.310—1.350, targaniec moczony 650—690, targaniec Wołożyn 820—860.

IX. Nawozy sztuczne (w grudniu 1938 r.)

1. *Nawozy azotowe* Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie. Ceny rozumieją się za 100 kg. (oprócz azotniaku granulowanego) w złotych, siarczan amonu i wapnamon luzem, azotniak granulowany w bębnach, pozostałe w workach. Azotniak mielony 21%—23,90, granulowany zł. 1,14 za 1 kg.%; siarczan amonu mielony 20,6%—21,50, krystaliczny 21%—22.20 wapnamon 15.5%—16,40; saletrzak mielony 15,5%—20,90, granulowany 15,5%—21,90, saletra wapniowa 15,5%—24,50; saletra sodowa 15,5%—25.30; supertomasyna azotniakowana (9% azotu, 12% kwasu fosfor.) — 19.30.

Ceny rozumieją się przy dostawie w ładunkach wagonowych (co najmniej 10 ton) franco stacja odbiorcza kolei normalnotorowych. Przy dostawie co najmniej 5 ton, a poniżej 10 ton, do każdych 100 kg. brakujących do 10 ton dopłaca się 60 groszy bez względu na odległość. Przy dostawie poniżej 5 ton ceny podane obowiązują loco wagon stacja załadowcza Chorzów wzgl. Mościce—Fabryka.

Do każdego pełnego wagonu (10 ton) azotniaku mielonego i supertomasyny azotniak. dodaje się ubranie ochronne i jedną parę okularów.

Przy zapłacie gotówką o 3,5% taniej. Przy kredycie oprocentowanie o 0,5% wyżej od Banku Polskiego.

2. *Nawozy potasowe* (za 10 ton w złotych franco stacja załadowcza Kałusz względnie Stebnik, luzem):
   a) woj. warszawskie, łódzkie i kieleckie: kainit 10% — 236, sól potasowa 20% — 725, sól potasowa 40% — 1.600 kalimagnezja 18% — 900.
   b) woj. lubelskie i wołyńskie: kainit 10% —213, sól potasowa 20% — 695, sól potasowa 40% — 1.630, kalimagnezja 18% — 820.
   c) woj. białostockie, nowogródzkie, wileńskie i poleskie: kainit 10% — 191, sól potasowa 20% — 660, sól potasowa 40% — 1.440, kalimagnezja 18% —740.
   d) woj. pomorskie, poznańskie i śląskie: kainit 12% — 309, kainit 14% — 354, sól potasowa 20% — 725 sól potasowa 40% — 1.700 kalimagnezja 18% — 900.
   e) woj. krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie: kainit 10%—236, sól potasowa 20%—725 sól potasowa 40% — 1.600, kalimagnezja 18% — 900.

Na żądanie towar może być dostarczony w workach jutowych za dopłatą zł. 1.20 za worek. Przy zapłacie gotówką o 3½% taniej.

3. *Nawozy fosforowe* (za 100 kg. w złotych, luzem, franco stacja odbiorcza, przy wysyłkach co najmniej 10 ton):
   a) superfosfat mineralny: 16%—9,95, 18%—11,20.
   b) superfosfat kostny: 16%—11.80, 18%—13.25.
   c) superfosfat amoniakalny: $^4/_{12}$%—11,90; $^6/_{12}$%—14,00.

Przy wysyłkach poniżej 10 ton, ale nie mniej, niż 5 ton, dolicza się 60 groszy za każde brakujące 100 kg. Przy wysyłkach poniżej 5 ton ceny rozumieją się franco magazyn fabryki. Towar może być dostarczony w workach jutowych po cenie 1,15 zł. za worek. Przy zapłacie gotówką o 3% taniej.

X. Węgiel cement, wapno, żelazo

Ceny Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo - Handlowych, agentura w Warszawie (Kopernika 30), dla konsumentów:

Węgiel górnośląski 24.00 — 25.50, dąbrowiecki 24.00 — 25.50 za 1 tonę loco kopalnia. Ceny ważne w grudniu 1938 r.

Cement zł. 35.00 za 1 tonę loco cementownie.

Wapno kieleckie loco wapienniki za 1 tonę: Jaworznia i Sitkówka zł. 25.00.

Żelazo za 100 kg.: handlowe 32.00, bednarka 37.50.

Na rynku łódzkim obserwujemy znaczną stabilizację cen, zwłaszcza zaś karpi. Za 1 kg karpia w hurcie płacono w październiku stałą cenę: za 1 gat. 1.40, za II gat. 1.30, w detalu za I gat. 1.80, II gat. 1.60; w listopadzie za I i II gat. 1.40 w hurcie i 1.60 — 1.80 w detalu, przy czym w pierwszym tylko tygodniu listopada notowano oba gatunki po 1.50, ceny pozostałych gatunków ryb na rynku łódzkim kształtowały się o 20 — 25 gr. na 1 kg niżej niż w Warszawie. Sezon jesienny minął w Łodzi pod znakiem przewagi podaży nad popytem, przy stałej tendencji zniżkowej.

Największa równowaga cen zaznaczyła się na rynku krakowskim. Według notowań Krajowego Towarzystwa Rybackiego w Krakowie cena hurtowa karpi w ciągu całego okresu sprawozdawczego utrzymała się na poziomie zł. 1.55 — 1.60 za 1 kg. karpia grubego i zł. 1.40 za 1 kg. drobnego. W detalu karp gruby osiągnął cenę 1.80, drobny 1.60. Widzimy zatem, że ceny karpi w Krakowie są znacznie wyższe od cen na innych rynkach, rozróżnianie zaś tylko dwóch sortymentów stwarza dogodniejsze warunki zbytu dla hodowców zainteresowanych rynkiem krakowskim. Podaż karpi umiarkowana, tendencja dobra. Brak jest natomiast ryby jeziorowej i rzecznej, która jest częściowo sprowadzana nawet z Warszawy, zwłaszcza w odniesieniu do gatunków bardziej wartościowych.

Podobnie jak na rynku krakowskim nie uległy żadnym wahaniom ceny karpi na rynku wileńskim, chociaż uplasowały się na znacznie niższym poziomie niż w Krakowie. W ciągu całego okresu płacono za I gat. karpia w hurcie 1.40, za II gat. 1.30, za III gat. 1.10, przy cenach detalicznych o 20 gr wyższych. Pomimo niższych cen, jakie notuje Wilno, producenci, dostarczający ryby na rynek wileński uzyskują lepsze ceny, gdyż ryba ich jest sprzedawana prawie całkowicie w detalicznych sklepach spółdzielczych, utrzymywanych przez Wileńską Spółdzielnię Producentów Ryb, oraz ponosi znacznie mniejsze obciążenia wynikające z zaoszczędzenia na na kosztach transportu, gdyż ryba sprzedawana na rynku wileńskim przebywa znacznie krótsze odległości przy jej przewozie. Poza tym rynek wileński znajduje się w samym centrum zasobnej produkcji rybnej i jest w tym okręgu kraju jedynym większym odbiorcą, na skutek czego ciąży do niego cała produkcja Wileńszczyzny. Ze względu jednak na ograniczoną jego chłonność znaczna część nadwyżek produkcyjnych Wileńszczyzny dostaje się do Warszawy.

W odniesieniu do rynku lwowskiego posiadamy informacje tylko za październik. Za I gat. karpia w hurcie płacono we Lwowie w pierwszej połowie października 1.60 — 1.70, II gat. — 1.50 — 1.60, w drugiej połowie za I gat. — 1.30 — 1.50, za II gat. — 1.15, w detalu wszystkie gatunki o 20 — 30 gr. powyżej hurtu.

Na zakończenie sprawozdania należy nadmienić, że ogólnie rzecz biorąc, obserwuje się lekką poprawę koniunktury na głównych rynkach zbytu ryb. Przyczyniło się do tego w pierwszym rzędzie powiększenie spożycia ryb w miastach i mniejszych miasteczkach, które dotychczas brały znikomy tylko udział w ogólnej konsumcji i co pozostaje w związku z tym, skierowanie części produkcji na te rynki zamiast na rynki centralne, oraz stała i planowa propaganda spożycia, która aczkolwiek nie dysponuje jeszcze wszystkimi dostępnymi środkami, objęła już jednak teren całego kraju. W chwili obecnej jest przedwczesne przewidywać, jaka będzie koniunktura w grudniu, przypadające jednak święta nasuwają pewne możliwości polepszenia cen, zależne to będzie jednakże od nasilenia podaży zarówno ryby jeziorowej i rzecznej, jak i karpi.

Witold Kolanek

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Nawożenie kukurydzy

Kukurydza wymaga gleby próchnicznej, przewiewnej, z dobrą strukturą, w starej kulturze. Nadają się do tego przede wszystkim gleby napływowe, dobrze osuszone. Rola powinna być jednakże w głębokości 1 m. tak wilgotna, by roślina w czasie suszy mogła czerpać wilgoć z warstw głębszych.

Kukurydzę uprawia się od dawna na południowo-wschodnich kresach Polski, na Podolu i Pokuciu. W ostatnich latach kultura jej rozpo-

wszechnia się coraz bardziej i na północnych ziemiach naszego kraju, w Wielkopolsce, na Pomorzu i w województwach centralnych, zwłaszcza odmiany Bydgoska Wczesna, Niklas, Górecka Złota Laschkego, Kalina Byszewskiego znalazły duże rozpowszechnienie. W okolicach klimatu chłodniejszego należy dla uprawy kukurydzy wybrać wystawę możliwie południową, ciepłą, zasłoniętą od chłodnych wiatrów. Niska temperatura wiosny 1938 np. bardzo silnie przyczyniła się do zahamowania wzrostu, co oczywiście ujemnie wpłynęło na plon ziarna.

Najodpowiedniejszy odczyn gleby dla kultury kukurydzy jest w granicach kwasowości pH *) powyżej 7, a więc gleby słabo alkaliczne są pod tym względem najlepsze.

Wymagania pokarmowe. Plon ziarna kukurydzy waha się w naszych warunkach klimatycznych ziem północnych Polski w granicach 20—40 q z ha.

Kukurydza pobiera z gleby w kg z ha w przybliżeniu:

	azotu	potasu	fosforu
z ha	N	K_2O	P_2O_5
przy plonie 20 q ziarna	47,9	77,9	21,7
przy plonie 40 q ziarna	95,9	158,8	43,4

Okres pobierania pokarmów jest długi; roślina pobiera znaczne ilości pokarmów jeszcze po zakwitnieniu oraz w okresie formowania kaczanów; fosfor przechodzi do rośliny jeszcze w okresie dojrzewania, jak to wynika z badań przeprowadzonych przez węgierską stację doświadczalną w Magjar-Ovar.

	pobrane z gleby ilości w kg z ha		
Badane rośliny	azotu	potasu	fosforu
28 dni po wzejściu	0,19	0,11	0,2
w czasie pędzenia	3,70	3,40	0,7
w czasie krzewienia się	13,30	10,80	2,7
w początku kwitnienia	32,90	26,10	7,0
w pełni kwitnienia	54,90	45,40	14,2
w czasie tworzenia kaczanów	91,60	80,30	27,4
przy dojrzewaniu	87,10	87,10	47,9

Silne wyczerpywanie pokarmów z gleby, zwłaszcza azotu i potasu, wskazuje na konieczność uprawy kukurydzy w dobrych warunkach płodozmianowych.

---

*) pH — wykładnik wodorowy — miara kwasowości.

Nawóz organiczny. Kukurydzę uprawiać można na oborniku podobnie jak okopowe, gdyż nie zachodzi obawa wylegania. Jednakże w warunkach intensywnie prowadzonych gospodarstw ziem zachodnich jest nieekonomicznie uprawiać kukurydzę na gnoju, gdyż gnój, którego zazwyczaj mamy za mało w gospodarstwie, potrzebny jest pod okopowe. Toteż zwykle uprawia się kukurydzę po okopowych, tj. w drugim roku po nawozie, i w tych warunkach, zwłaszcza w latach suchych kukurydza doskonale może konkurować w plenności z owsem. Można także uprawiać kukurydzę po strączkowych, względnie po nawozach zielonych. Można też stosować gnojówkę lub gnojownicę pod kukurydzę.

Nawozy sztuczne. Azotem należy nawozić tym intensywniej, im słabsze było nawożenie organiczne; zarazem kierować należy się produkcyjnością gleby jak i jej klimatem; w ciepłym położeniu stosować można wyższe dawki. Jako górną granicę dawki azotowej przyjąć można 45—60 kg azotu na ha, tj. 3—4 q saletry. Można również stosować azotniak lub siarczan amonowy. Wystrzegać się należy posypowego wysiania saletry na mokre rośliny, gdyż to uszkadza liście.

W słabszym stanowisku, np. w 2 roku po nawozie, konieczne jest nawożenie potasem w ilości 60—100 kg tlenku potasowego K_2O na 1 ha, jak i fosforem w dawce 30—48 kg P_2O_5 na 1 ha. O silnej reakcji kukurydzy na nawozy świadczy doświadczenie, przeprowadzone przez dyr. Jażdżewskiego w r. 1936 w Nieczajnie w pow. obornickim. Na glebie piaszczystej, o podglebiu gliniastym kukurydza przyszła po ziemniakach, uprawianych na oborniku. Nawozy wysiano tydzień przed siewem ziarna, który uskuteczniono I. V. Odmiana Niklas 100 kg na ha, rozstawa rzędów 60 cm. Przerywka 17.VI. Sprzęt 29.X. Dawki potasu 60 kg K_2O na ha w formie 25% soli potasowej. Dawka azotu 45 kg N 1/2 w azotniaku przed siewem, reszta w saletrze wapniowej po przerywce. Fosfor 30 kg P_2O_5 na ha (superfosfat 15,5%), tomasyna (15,95 1/2), supertomasyna (30%). Plony otrzymano następujące:

Bez nawozu	30,8 q	ziarna/ha
N	45,4 „	„
K N	44,8 „	„
K N — superf.	41,8 „	„
K N — tomasyn.	41,2 „	„
K N — supertom.	48,4 „	„

Reakcja na azot była silna: 45 kg azotu wydało 14,6 q ziarna, ani potas, ani fosfor nie dzia-

łały. Reakcja supertomasyny tłumaczy się prawdopodobnie ubocznym działaniem zawartych w niej związków.

W Szutromińcach, pow. Zaleszczyki, na głębokim czarnoziemiu, na lössie przeprowadzono w r. 1931 następujące doświadczenie. Kukurydzę uprawiano po koniczynie czerwonej na oborniku, dawka 300 q/ha.

	Plon ziarna w q z ha
Bez nawozu	37,5
P K N	38,7
P K	38,6
P N	36,9
K N	38,9

Na tej bogatej ziemi, przy nawozie stajennym nawozy mineralne nie wywołały silnego działania, tylko zaznaczyła się słaba reakcja potasu.

Prof. dr. B. Niklewski

Naturalne soki owocowe

Naturalne soki owocowe, znane też pod nazwą „płynny owoc" i „nektary" znane są obecnie jako środki spożywcze nieomal na całym świecie. W przeszło 20 krajach pracuje się nad rozwojem produkcji tych przetworów owocowych. Duże zainteresowanie tą nową gałęzią przemysłu przetwórczego oraz intensywność, z jaką się pracuje w wielu krajach nad propagandą wyrobu i spożycia soków naturalnych, należy przypisać z jednej strony wartości dietetycznej i odżywczej soków, z drugiej strony znaczeniu gospodarczemu, które odgrywa bardzo ważną rolę, zwłaszcza w dziedzinie samowystarczalności oraz ekonomicznego zużycia owoców krajowych i zwiększenia przez to zapasów żywności w kraju. We Francji i Bułgarii rozwiązanie t. zw. „kryzysu winogronowego" widzi się jedynie w rozwoju tej najmłodszej gałęzi przemysłu, w Szwajcarii w produkcji soków naturalnych pokłada się nadzieje pokrycia deficytów, które przyniósł w ostatnich latach przemysł spirytusowy wskutek niemożności zbycia przetworów alkoholowych z owoców, Dania zaś i Szwecja dążą do osiągnięcia samowystarczalności i rozwoju sadownictwa przez wyrób soków naturalnych. U nas w kraju sumę kilkudziesięciu milionów złotych, które co roku wydajemy na owoce sprowadzane z zagranicy, powinniśmy postawić obok sumy wielu tysięcy ton owoców krajowych, które się marnują, a możemy tu zaliczyć zarówno owoce hodowane, które nie znajdują zbytu, jak i jagody leśne niezebrane. Porównanie to wykaże korzyści dla życia gospodarczego z rozwoju tej nowej gałęzi przemysłu przetwórczego, a więc racjonalne i ekonomiczne wykorzystanie owoców krajowych i pokrycie zapotrzebowania rynku krajowego, zmniejszenie importu, ożywienie handlu owocarskiego, rozwój obok gałęzi przemysłu konserwowego także i przemysłu wyrobu przyrządów i aparatów oraz sadownictwa. Trudno tu omówić wyczerpująco różnorodne korzyści, jakie płyną z rozwoju produkcji soków naturalnych, sięgające głęboko w różne dziedziny życia gospodarczego.

Naturalne soki owocowe są to napoje bezalkoholowe przeznaczone do bezpośredniej konsumcji, otrzymane z soku niefermentowanego, wyciśniętego ze świeżych owoców i zakonserwowanego metodą pasteryzacji lub też wyjaławiania na zimno. Dla utrwalenia soku stosuje się metody konserwacji, nie zmieniające pierwotnych jego własności tak pod względem wartości wewnętrznych, t. j. zdrowotnych i odżywczych, jak i zewnętrznych, a więc smaku, aromatu i zabarwienia.

Celem zachowania wartościowych składników surowych owoców do wyrobu soków naturalnych nie stosuje się żadnych dodatków. W niektórych tylko wypadkach, jeżeli się przerabia sok zbyt gęsty lub kwaśny do bezpośredniej konsumcji, jak np. sok z porzeczek, używa się dla wyrównania smaku trochę wody i cukru. Ze względu na dietetyczne znaczenie soków nie stosuje się chemicznych środków konserwujących do wyrobu prawdziwych i czystych soków naturalnych.

Za napoje praktycznie bezalkoholowe należy uważać te produkty, w których zawartość alkoholu nie przekracza ½%.

Napoje bezalkoholowe, które nie odpowiadają powyższej definicji, nie należą do grupy soków naturalnych i nie można ich tą nazwą określać. Jak już wspomniałam, soki naturalne znane są też pod nazwą „nektarów" i „płynnego owocu", przy czym należy zaznaczyć, że ta nazwa ostatnia importowana jest z zagranicy. Często spotyka się mylne określenia soków naturalnych jak np. moszcz owocowy, wino bezalkoholowe. Są to nazwy całkowicie błędnie zastosowane, gdyż mają one, jak wiadomo, inne znaczenie już ustalone i odnoszą się do produktów innej kategorii.

Podana powyżej definicja soków naturalnych

i wytyczne wyrobu są podstawą ich produkcji przemysłowej. Obecnie w technice stosuje się głównie trzy metody:

1) *Metoda pasteryzacji* polega na ogrzaniu soku w naczyniach hermetycznie zamykanych do ciepłoty 75°C. Pasteryzacja może być przeprowadzona w butelkach lub też w zbiornikach większych, jak balony szklane, beczki lub tanki. Jest to najstarsza a zarazem najtańsza i pod względem technicznym najprostsza metoda, nie wymagająca kosztownych urządzeń; z tych względów nadaje się dla drobnego i średniego przemysłu fabrycznego oraz domowego.

2) *Metoda Seitza wyjaławiania* na zimno przez zastosowanie specjalnych filtrów biologicznych, polega na przepuszczaniu surowego soku przez filtry azbestowe tak szczelne, że nie przepuszczają żadnych drobnoustrojów. W ten sposób z soku przez odsączenie zostają mechanicznie usunięte grzyby powodujące psucie się soku, a sok zostaje utrwalony. Wyjałowiony sok przechodzi z filtru bądź to do zbiorników większych, o ile jest przeznaczony do magazynowania, bądź też do butelek. Metoda ta wymaga dość kosztownych urządzeń oraz fachowo wyszkolonego personelu; nadaje się dla średniego i dużego przemysłu fabrycznego.

3) *Metoda wyjaławiania na zimno dra Böhi* polega na zastosowaniu CO_2 (dwutlenek węgla) pod ciśnieniem 8 atm. W tych warunkach zostaje około 1,5% CO_2 wprowadzone do soku, znajdującego się w zbiornikach odpowiednich, a mianowicie w tankach stalowych, z których następnie sok spuszcza się do butelek. W obecności CO_2 drobnoustroje, znajdujące się w soku, rozwijać się nie mogą i na tym polega istota tej metody. Metoda ta ze względu na kosztowne i precyzyjne urządzenie nadaje się tylko dla dużego przemysłu fabrycznego i wymaga specjalnie wyszkolonych robotników.

Te trzy wymienione metody mogą być stosowane każda oddzielnie i samodzielnie, ale najczęściej w praktyce spotyka się t. zw. metody kombinowane, t. zn., że do wyrobu soków stosuje się nie jedną, ale dwie metody kolejno, np. Böhi - Seitz, w ten sposób, że najpierw ładuje się sok do zbiorników z CO_2 pod ciśnieniem 8 atm., następnie tak otrzymany półfabrykat po pewnym czasie przerabia się dalej i spuszcza do butelek przy użyciu filtru biologicznego, wyjaławiającego. Stosowanie metod kombinowanych daje duże udogodnienia w pracy.

Jako surowca do wyrobu soków naturalnych używa się z owoców strefy umiarkowanej: jabłek, gruszek, wiśni, porzeczek, czarnych jagód, jeżyn, truskawek i innych. Z owoców strefy ciepłej używa się winogron, ze strefy gorącej: pomarańcz, cytryn, ananasów i innych. Owoce przeznaczone na soki naturalne muszą być zdrowe, dojrzałe i świeżo zerwane. Pod względem wyglądu zewnętrznego jak wielkość, kształt, uszkodzenia, może to być owoc II i III wyboru, co zwłaszcza przy jabłkach ma duże znaczenie dla ogrodnictwa, gdyż umożliwia ekonomiczne wykorzystanie II i III wyboru oraz lepsze wysortowanie I wyboru.

Jak wspomniałam, przemysł wyrobu soków naturalnych jest jedną z najmłodszych gałęzi przetwórstwa owoców. Początki wyrobu soków naturalnych trwałych w przechowaniu sięgają ubiegłego wieku. Poprzedzone doświadczeniami Apperta i Pasteura, pierwsze soki otrzymane zostały dla celów leczniczych z winogron (1877 r.). Za twórcę przemysłu fabrycznego uważa się prof. Müller - Thurgau'a, autora podręcznika o niefermentowanych, bezalkoholowych winach. Dzieło to, wydane w r. 1896, daje początek fabrykom soków w Szwajcarii, a następnie w Szwecji, we Francji, w Niemczech i Austrii. W Polsce na terenie Małopolski przed wybuchem wojny były w handlu t. zw. wówczas bezalkoholowe wina dwóch firm. Jedna z nich, mianowicie firma Schicht, sprzedawała soki z wiśni i jabłek pod nazwą „Ceresów", które zawierały małe ilości alkoholu oraz kwasu salicylowego. Te pierwsze początki nowego przemysłu rychło jednak zostały przytłumione przez wojnę światową, która spowodowała całkowite lub też częściowe zamknięcie fabryk w wymienionych krajach.

Drugim etapem w rozwoju tej gałęzi przemysłu, a właściwie jego odrodzeniem jest okres powojenny, który przypada na lata 1924 — 1930, a zaznacza się zapoczątkowaniem wyrobu soków naturalnych w całym szeregu państw jak: Bułgaria, Czechosłowacja, Norwegia, Stany Zjednoczone oraz dalszym rozwojem, jakkolwiek o średnim nasileniu w tych krajach, w których istniał przed wojną.

W tym czasie, w roku 1929, rozpoczęto wyrób soków naturalnych w Polsce w pracowni przetwórstwa owoców i warzyw Państwowej Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu. W zrozumieniu gospodarczego i zdrowotnego znaczenia tych przetworów zainteresowano się bliżej sprawą ich produkcji w naszych warunkach gospodarczych, przeprowadzając szereg prób i doświadczeń, które dały wyniki dodatnie. Na tej podstawie

wprowadzono wyrób soków naturalnych do programu szkolnego. W latach następnych organizowano szereg kursów praktycznych dla nauczycieli organizacji społecznych i osób prywatnych celem rozpowszechnienia wyrobu i spożycia soków naturalnych. Prace nad rozwojem tej gałęzi przemysłu w Polsce są prowadzone w dalszym ciągu.

Wyraźnie zaznacza się trzeci etap w rozwoju światowej produkcji soków. Przypada on na lata od 1931 do roku bieżącego i stanowi okres bardzo żywego rozwoju, objawiającego się w znacznym zwiększeniu produkcji przemysłowej i domowej w poszczególnych państwach, oraz zapoczątkowaniem jej w Danii, Estonii, Finlandii, Holandii, Meksyku, Palestynie, Rumunii i Polsce, prawdopodobnie również we Włoszech, Anglii i Rosji.

Bezpośrednią przyczyną tego zjawiska jest intensywnie przeprowadzona propaganda zbiorowa, będąca głównym motorem i podstawą rozwoju tego przemysłu. W różnych państwach jak Szwajcaria, Niemcy, Francja, Austria i innych powstają w tym czasie ośrodki propagandy oraz instytuty naukowe, oparte o sfery ogrodniczo-rolnicze i wspomagane przez rząd oraz instytucje społeczne, rozwijające żywą działalność w kierunku rozpowszechniania tych produktów przez urządzanie kursów praktycznych, wystaw, „dni" i „tygodni" soków naturalnych przez różne wydawnictwa, jak broszurki, ulotki, plakaty propagandowe, wykłady itd. Również pomyślnie rozwija się praca propagandowa na terenie międzynarodowym. W roku 1932 powstaje w Berlinie międzynarodowy wydział popierania bezalkoholowego przerobu owoców, w latach następnych odbywają się kolejno trzy międzynarodowe zjazdy wydziału, oraz trzy międzynarodowe kongresy ogólne w Paryżu, w Berlinie i Tunisie. Głębszej przyczyny tej ogólno-światowej wzmożonej akcji należy szukać w dążeniu poszczególnych państw do poprawienia i unormowania stosunków handlowych na rynkach owocarskich przez szybki i racjonalny przerób owoców oraz uregulowanie sprawy samowystarczalności.

W produkcji światowej soków naturalnych pierwsze miejsce zajmuje Szwajcaria, która produkuje największą ilość soków rocznie w stosunku do ilości mieszkańców. W roku 1936 wyprodukowano i spożyto 22.000.000 l., czyli spożycie na głowę wyniosło 5,5 l. Także i pod względem urządzeń technicznych oraz jakości soków, a zwłaszcza tych ostatnich, stoi Szwajcaria na pierwszym miejscu. Drugie miejsce zajmują Niemcy, gdzie spożycie na głowę wyniosło w roku 1936 0,6 l. Dalsze miejsca przysługują b. Austrii, Francji itd.

Początki i rozwój przemysłu fabrycznego w Polsce przedstawiają się w następujących cyfrach uzyskanych przez rozpisanie ankiety:

w roku	1932	czynne	3	fabryki	produkują	rocznie	65.000 l.
„	1933	„	5	„	„	„	72.500 „
„	1934	„	5	„	„	„	80.000 „
„	1935	„	7	„	„	„	115.500 „
„	1936	„	7	„	„	„	142.000 „
„	1937	„	9	„	„	„	274.000 „

Na rok 1938 przewidywano wzrost produkcji do 2 milionów litrów.

Z istniejących dziesięciu fabryk w roku 1937 siedem jest w rękach polskich, dwie w rękach niemieckich, jedna w żydowskich. Fabryki te znajdują się głównie w województwach poznańskim i pomorskim, z tego dwie w samym Poznaniu, poza tym na Śląsku i koło Zaleszczyk. Produkcja roczna poszczególnych fabryk waha się od 5.000 — 60.000 l. Przerabia się głównie jabłka, poza tym gruszki, jako dodatek do soku z jabłek i dalej wiśnie, rabarbar, porzeczki. Jedna fabryka produkuje sok z winogron. Wyrób soków naturalnych jest gałęzią poboczną w naszych fabrykach i przyłączoną do produkcji napojów alkoholowych; jedna tylko fabryka zajmuje się wyłącznie wyrobem soków naturalnych.

Również i na terenie pracy międzynarodowej poczyniliśmy już pierwsze kroki. W roku 1936 Polska wzięła udział w trzecim międzynarodowym zjeździe wydziału popierania napojów bezalkoholowych w Berlinie, na który zaproszona została po raz pierwszy do złożenia sprawozdania. W roku 1937 wzięliśmy udział w drugim międzynarodowym kongresie dla bezalkoholowego przerobu owoców w Berlinie. W czasie kongresu dwóch delegatów z Polski wchodzi w skład międzynarodowej komisji szacowania soków naturalnych przysłanych na wystawę. Poza tym trzech przedstawicieli Polski zostało mianowanych członkami korespondującymi Międzynarodowego Wydziału w Berlinie.

Jak widzimy więc, początki przemysłu wyrobu soków naturalnych już istnieją, dalszy jego rozwój zależy od nas.

Dr Zofia Schechtel-Charłampowiczowa

Higiena bydła mlecznego w Finlandii

Akcja, zdążająca u nas do unormowania i poprawienia higieny pomieszczenia bydła, postępuje wolno, ale stale naprzód; odczyty i propaganda w organizacjach rolniczych robią swoje. Jesteśmy jednak jeszcze bardzo daleko w tyle za innymi krajami rolniczymi, zwłaszcza za Skandynawią, gdzie panuje przysłowiowo wzorowa czystość. I mimo panującej tam obowiązkowości i czystości skandynawskie władze rolnicze starają się podciągnąć higienę, a szczególnie higienę obór, uważając za nie wystarczający stan dotychczasowy. Warunki, w jakich tam bytuje bydło, zwłaszcza mleczne, są dla nas na razie tylko wizją przyszłości i to zdaje się odległą.

Tego roku miałem sposobność zetknąć się trochę bliżej z problemem higieny i budową budynków gospodarczych w Finlandii. Kraj ten, jak i inni sąsiedzi z zachodu, dba o higienę bydła i produkcję mleka, propaganda prowadzona zarówno przez zrzeszenia prywatne jak i czynniki rządowe, kierujące polityką rolniczą, jest szeroko i pomysłowo pomyślana. Znać już wyniki skoordynowanej pracy na tym polu: znikają stare i niskie budynki gospodarcze, na ich miejsce powstają trwałe i schludne, a przede wszystkim logicznie i planowo rozwiązane obiekty rolnicze.

Zabudowania gospodarcze, a szczególnie stajnie i obory są tak wykonane w Finlandii, jak tego wymagają warunki fizjograficzne tego kraju.



Rys. 1.

Budynek gospodarczy w majątku Wiik, należącym do uniwersytetu w Helsinkach. Budynek ten został zbudowany dużym nakładem pieniężnym, mieści nowocześnie urządzoną oborę, stajnie, oraz gnojownię itd.

Śnieg pokrywa kraj od 6 do 7 miesięcy, na północy zima trwa jeszcze dłużej, bo nawet do 9 miesięcy. Śniegi finlandzkie są bardzo duże. Gdy tylko nadejdzie okres zimy, wszystko wokół jest pokryte głębokim śniegiem, zostaje utrudniona komunikacja ze światem zewnętrznym, narty są jedynym środkiem komunikacji.



Rys. 2.

Widok części folwarku w państwowej stadninie w Ypaja, na pierwszym planie kryta gnojownia, dalej widać podjazd na poddasze (strych).

Jeszcze jedną przyczyną powodującą zamarcie życia na wsi finlandzkiej, stanowi bardzo krótki dzień, trwający zaledwie parę godzin. Te ciężkie warunki bytowania Fina zmusiły go do specyficznej organizacji życia domowego i gospodarczego, uzewnętrzniającej się zwłaszcza w budownictwie wiejskim. Finlandia ma taką samą powierzchnię jak nasze państwo, jest więc co do obszaru bardzo duża, ale rzadko zaludniona (Polska na 1 km² 89 mieszkańców, a Finlandia — 9), można przebywać ogromne przestrzenie, szczególnie na północy Finlandii, i nie spotykać osiedli ludzkich; są one rozrzucone w postaci kolonii stanowiących w sobie organiczną całość gospodarczą. Nic więc dziwnego, że budynki są budowane tak, aby były „pod ręką".

Kolonia rolnicza składa się z domu mieszkalnego, zależnie od zamożności większego lub mniejszego. Skala kultury mieszkaniowej zarówno drobnego jak i zamożnego rolnika jest bardzo wysoka. Do składu dalszych zabudowań należą stodoły i spichlerze oraz najwięcej nas w tym wypadku interesujące stajnie i obory. Budynki finlandzkie mają charakterystyczny wygląd zewnętrzny i wewnętrzny, który jest cechą budownictwa zarówno finlandzkiego jak i skandynawskiego. Prawdopodobnie wpływ m. in. szwedzki uwydatnił się w kształtowaniu stylu budownictwa wiejskiego w Finlandii. Budynki

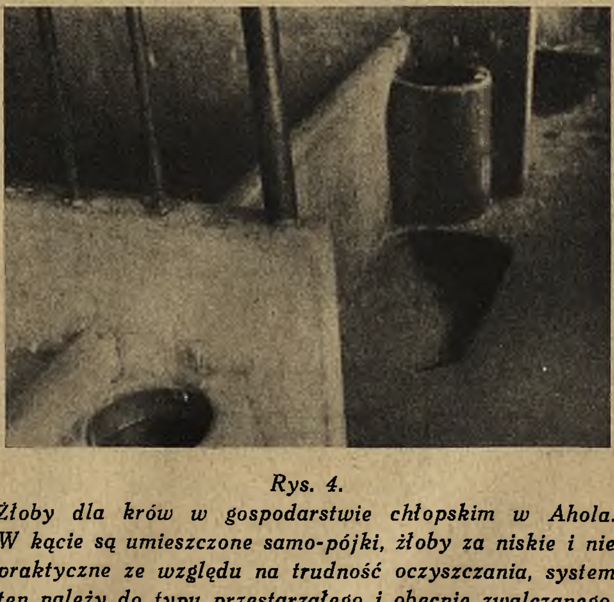
gospodarcze wiejskie są wybudowane z kamienia i drzewa. Kraj ten ma do dyspozycji ogromne ilości kamienia takiego jak granit, który służy nie tylko za podstawę fundamentów, ale nawet do budowy ścian, na których dopiero wspierają się belkowania. Kamienne mury budynków są bardzo grube, mogą przetrzymać nie tylko lata ale i wieki. W czasie zwiedzania gospodarstw wiejskich miałem sposobność zobaczenia kilku takich zabytków budownictwa wiejskiego. Nad oborą, względnie stajnią jest strych, służący do przechowywania pasz suchych, narzędzi rolniczych, suszenia ziarna, w niektórych folwarkach widziałem nadto niewielkie silosy murowane. Strych ten jest tak solidnie zbudowany, że może wytrzymać nawet duże obciążenie. Prowadzi do niego podjazd z grubych desek względnie bali lub też nasyp, po którym może swobodnie wchodzić koń w zaprzęgu i z wozem. To wyzyskanie strychu ma na celu skupienie zarówno paszy jak i narzędzi możliwie w jednym miejscu. Jak wspominałem, w Finlandii śniegi bywają bardzo duże i kopne, poza tym dzień jest krótki, nie pozwala na tracenie czasu na długie przejazdy, wszystko więc musi być na folwarku.



Rys. 3.
Zabudowania folwarczne drobnego rolnika w Eljaksela. Z boku silosy systemu A. I. V., charakterystyczny podjazd na strych obory. Budynki gospodarcze należą do typu przestarzałego.

Obory, zwłaszcza w gospodarstwach nowszych i zamożniejszych, są przestronne i widne, okna otwierające się, nie tak jak w naszych oborach. U nas jeśli są okna to przeważnie nie do otwierania, szyby zapajęczone i wiecznie brudne lub brak szyb zastępują worki lub szmaty. Tego w oborach fińskich nie ma. Stanowiska z reguły betonowe, klepisk nie ma, tak samo nie spotyka się prawie podłóg drewnianych. Stoiska dla krów są nieco za krótkie (1,80 cm) i za wąskie. Krótkość stanowisk tłumaczy się chronicznym brakiem ściółki. Nic też dziwnego, bo gospodarz fiński musi być oszczędny i w pobliżu lasów i tam, gdzie gospodarstwa są nastawione wyłącznie na hodowlę, jest brak lub tylko niewielka ilość pól ornych, jako ściółki używa się z konieczności zgrabków z lasu. Żłoby są betonowe, dosyć głębokie i nisko osadzone, może nieco za głębokie, zmuszające krowy do zbyt dużego wyciągania szyi, co nie zawsze wpływa na zdrowotność zwierzęcia. W nowych oborach ten błąd jest już naprawiony, budujące się żłoby są wygodne i mogące pomieścić swobodnie paszę. Żłoby są przedzielane, aby można prowadzić żywienie indywidualne; tu inwencja rolników jest duża; w każdej oborze widziałem inny sposób rozwiązania, nie ma szablonu, jaki się widzi np. w gospodarstwach niemieckich. Duży odsetek gospodarstw ma już samo-pójki, w każdym natomiast jest studnia tak zbudowana, aby w zimie można było jak najłatwiej się do niej dostać.

Usuwanie nawozu odbywa się w ten sposób, że z rowów ściekowych zsuwa się go do gnojowni, znajdującej się w bezpośrednim sąsiedztwie obory. Gnojownia jest w zupełności zabudowana tak, że ani deszcze ani śniegi do niej nie mają przystępu. Ta ochrona obornika ma na celu przeszkodzenie ujemnym wpływom na obornik zarówno deszczu jak i śniegu, a poza tym w zimie przy tych olbrzymich zwałach śniegowych dostęp do gnoiska byłby inaczej niemożliwy. Aby wyeliminować ujemny wpływ nawozu na zdrowotność bydła i higienę wyprodukowanego mleka, gnoisko jest ściśle izolowane.



Rys. 4.
Żłoby dla krów w gospodarstwie chłopskim w Ahola. W kącie są umieszczone samo-pójki, żłoby za niskie i nie praktyczne ze względu na trudność oczyszczania, system ten należy do typu przestarzałego i obecnie zwalczanego.

WARUNKI KONKURSU HIGIENY OBÓR W FINLANDII

	Obora wzorowa	*I. klasa*	*II. klasa*	*III. klasa*
Położenie i okolica	drenowana, sucha, porządek wzorowy	sucha, porządek wzorowy	wilgotna, gnojówką zanieczyszczona, b. brudna	—
Czy oprócz krów są inne zwierzęta w oborze	oprócz krów nie ma innego inwentarza	kury w klatkach	owce, świnie	kury na swobodzie, konie, dużo świń
Utrzymanie bydła	starannie utrzymane, czyste	czyste	brudne	bardzo brudne
Karma, stan odżywienia	wg. § 8 przepisów o kontroli mleczności, słoma na podściółkę zsuwa się z poddasza, upust cementowy lub murowany	dobry, wodopoje odpowiadają wg. § 61 przepisom urzędu zdrowia	zepsuta, — szkodliwa, pojenie w stawie, dopływ wody zaskórnej, studnie odpowiadają § 61 przep. urzędu zdrowia	stan odżywienia zły, naczynia mleczarskie są myte w wodzie z rzeki
Poddasze	betonowa lub podwójna podłoga z desek terowanych, szczelna	ścisłe, czyste, uszczelnione, deski terowane	nieszczelne, brudne, nie terowane, dużo much	—
Ściany	gładkie, czyste, malowane, wyłożone terrakotą, tafelkami, kamieniem, cegłą	nie gładkie, czyste, malowane, drzewo, kamień, cegła	niemalowane, niewyprawiane, brudne	—
Światło, sposób oświetlenia	dobre, oświetlenie elektryczne, czyste dostateczna ilość lamp	dostateczne, nafta, lampy czyste i dostateczna ich ilość	oświetlenie złe, lampy brudne	bardzo złe
Wentylacja	dostęp dobrego i świeżego powietrza, aparat ssący do usuwania powietrza zużytego, okna dają się otwierać, termometr	dostęp świeżego powietrza, aparat ssący do usuwania powietrza zepsutego, najmniej jedno okno dające się otwierać, brak termometru	brak dopływu świeżego powietrza, nie ma aparatu ssącego	złe powietrze, brak wentylacji
Podłogi	nieprzepuszczalne, beton lub inny materiał trwały, czyste i nie uszkodzone	nieprzepuszczalne (beton lub podobny materiał), czyste i nie uszkodzone	drzewo, nieszczelne, brudne	klepisko
Żłoby	czyste, łatwe do oczyszczania, nie zniszczalne, beton	czyste, łatwe do czyszczenia, beton, brak przegród	drzewo, nieszczelne, brudne	brak
Ścieki na gnojówkę	o dobrym spadku: wysokość 75 — 100, głębokość na 20 — 40 cm. szerokość 40 — 50 cm, kryte, nieprzepuszczalne	dobry spadek	złe	brak
Gnoiska	kryte, nieprzepuszczalne	nieprzepuszczalny grunt, ściek	grunt przepuszczalny	—
Zbiorniki na gnojówkę	przykrywa szczelna	zbiornik na mocz	—	—
Ściółka	słoma, torf	trociny, plewy	—	—
Przybory do czyszczenia	czyste i dobrze przechowywane	osobne miejsce do przechowania	nie ma miejsca do przechowywania, brudne i złe	—
Umywalnie, mycie rąk	mydło i ścierki, płynąca ciepła woda	mydło i ścierka, ciepła woda bieżąca	nie ma mydła, ścierki i ciepłej wody bieżącej	brak
Ścierka do wycierania wymienia	cała, czysta i dobra	czysta	brudna i zła	brak
Ubranie dojarskie	zapasowe ubranie dojarskie, przechowalnia na ubrania, ubiór czysty i cały	ubranie zapasowe, przechowalnia utrzymana w dobrym stanie	tylko jedno ubranie dojarskie, przechowalnia utrzymana w nienależytym stopniu, brak ścierek do wycierania wymienia	brak lub nie są używane

Składy na paszę znajdują się w obrębie obory, ale zabezpieczone i odosobnione. Dotyczy to zwłaszcza wszelkiego rodzaju kiszonek. Mleko ma także swoją ubikację, gdzie się odbywa cedzenie, chłodzenie i napełnianie, tam się przechowują naczynia mleczarskie; nie ma zwyczaju wieszania na płotach naczyń mleczarskich lub stawianią ich koło obór i gnoisk. Kiszonki, zwłaszcza z traw w Finlandii zdobyły prawo obywatelstwa. Finowie mają swój system, który rozpowszechnił się i na inne kraje skandynawskie, jest to kiszonka A. I. V., od nazwiska prof. A. I. Virtanen'a. Jako materiał do zakiszania służą wszelkiego rodzaju zielonki, zwłaszcza trawy, lucerny itd. Wieże kiszonkowe są również izolowane od obory, zapachy, szczególnie woń psującej się kiszonki nie dochodzi do miejsca przechowania mleka. Po ukończeniu karmienia usuwa się resztki karmy ze żłobów, czyści się i myje. Po uporządkowaniu obory odbywa się dopiero dój. Nic też dziwnego, że w takich warunkach czystości otrzymuje się mleko takie, jakiego w innych krajach dostać nie można.

Przestrzegane jest, aby w oborze prócz krów i młodzieży nie było innego inwentarza, jak np. koni, a zwłaszcza świń i kur. W oborach panuje pedantyczna czystość; w lecie, kiedy krowy są na pastwiskach i tylko w wyjątkowych wypadkach, jak nagłe zawieje śnieżne, wracają do obory, odbywa się remont pomieszczeń inwentarza żywego.

Wobec tego, że jedną z głównych gałęzi dochodowych rolnictwa jest mleczarstwo, władze sprawujące opiekę nad rolnictwem zwracają pilną uwagę na higienę bydła i produkcję mleka; są urządzane specjalne kursy higieny, szkoli się personel oborowy, organizuje się wystawy i pokazy rolnicze, gdzie rolników zapoznaje się z najnowszymi zdobyczami z dziedziny hodowli. W ostatnich latach rokrocznie ogłasza się konkursy higieny, budownictwa i przestrzegania czystości wyprodukowanego mleka. Co rok zostaje rozpisany konkurs higieny obory i produkcji mleka, którego warunki są ostre i omawiane bardzo szczegółowo, jak wskazuje załączona tablica.

Niewiele obór finlandzkich może im zadość uczynić. Konkurs podciąga jednak poziom wymagań higieny, stawianych przez władze rolniczę, dążące w ten sposób do unowocześnienia budownictwa wiejskiego. Wyrazem tego jest opracowanie planów, które są niejako szablonem, narzucanym rolnictwu. Obory, które zdobędą szereg punktów w konkursie, otrzymują w nagrodę plakietę „Mallinavet" (obora wzorowa), którą właściciel ma prawo umieścić u wejścia do obory. Mniejsze obory, mające nie więcej niż 20 krów, otrzymują nagrody pieniężne.

Specjalnie trzeba podkreślić sposób odnoszenie się rolnika do zwierzęcia. Nie ma tu zwyczaju bicia ani wyładowywania złości na inwentarzu, jak to się u nas zwykle dzieje przy lada nadażającej się sposobności; tam każdy uważa zwierzę za coś w rodzaju swego przyjaciela i żywiciela. Nigdzie nie widziałem tak wypieszczonego bydła jak w Finlandii: zwierzęta na głos ludzki przychodzą do ręki, nie ma tam uczucia strachu. To robi wiekowa kultura fińska.

J. Krl.

W sprawie liczebności przychówku

W nr. 47 „Życia Rolniczego" na str. 19 p. J. Dubiski w artykule pt. „Liczebność przychówku w oborach użytkowych" na wstępie zaznaczył: „Zagadnieniu temu, dość często poruszanemu przez autorów niemieckich, nie poświęcono, o ile mi wiadomo, specjalnej uwagi na łamach naszych czasopism fachowych w nowszych czasach".

Sprawę powyższą poruszałem parokrotnie w swoich sprawozdaniach z działalności Kółek Kontroli Obór tak na łamach „Przeglądu Hodowlanego" jak i w wydanych broszurach. Nie dalej jak w sprawozdaniu z roku 1935/36 pisałem na str. V: „Ogólna liczba krów, które przez cały rok były pod kontrolą wynosi 68.344, co w stosunku do przeciętnej rocznej liczby krów stanowi 80,4%.

Wychodząc z założenia, że stan krów na początku i na końcu roku pozostał bez zmiany, możemy wnioskować, że na uzupełnienie stanu krów w oborach większej własności przychowano w stosunku do ogólnej liczby 20% jałówek, w oborach mniejszej własności odsetek ten wynosił 17% Te procentowe liczby wskazują na to, że okres użytkowania krowy jest dosyć krótki".

W roku 1937 w kwietniu w moim odczycie

na konferencji, która odbyła się w Min. R. i R. R. sprawa powyższa była szerzej omówiona. Podałem wówczas odnośne dane dotyczące terenów poszczególnych izb rolniczych.

Wspomniany odczyt był ogłoszony w druku w sprawozdaniu z konferencji, które to sprawozdanie było wydane w r. 1937 przez Polskie Towarzystwo Zootechniczne.

Wł. Szczekin-Krotow.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Zarys programu w sprawie organizacji zawodowej rolnictwa*)

Przeżywamy po Wielkiej Wojnie okres wzmożonej ingerencji państwa w życie gospodarcze kraju i stosunki społeczne Narodu. Uzasadnieniom tej ingerencji nadaje się nawet dzisiaj pewien podkład ideologiczny, a czasem nawet historiozoficzny. Bodaj, że stanowi to pewne novum czasów, które przeżywamy, a przynajmniej ich cechę charakterystyczną. Nie widzieć tej rzeczywistości, czy tragicznie w jej obliczu rozdzierać liberalne szaty nie zda się na nic. Pomijając wszelkie ideologiczno-historyczne uzasadnienia wspomnianych tendencji, nie sposób zaprzeczać, uzasadnieniom realnym. Jak to w całym swoim przebiegu i skutkach Wielka Wojna wykazała, względy na obronność w najszerszym pojęciu zazębiającą o maksimum samowystarczalności gospodarczej kraju, co nam ilustrują przykłady w pierwszym rzędzie Włoch, Niemiec, czy Japonii, wywołują konieczność może nie tyle tzw. planowej gospodarki, ile energiczniejszej programowej akcji w kierunku podniesienia poziomu produkcji zarówno ilościowo jak i jakościowo. Akcja taka w sposób konieczny zazębia się z kolei o cały kompleks zagadnień demograficznych kraju.

W niedawnej przeszłości ingerencja państwa w życie gospodarcze wobec względnie dużej pojemności rynkowej ograniczała się na ogół prawie wyłącznie do gospodarowania nadwyżkami produkcji, którą kraj organizował w ramach działalności liberalistyczno-indywidualistycznej. Z czasem pod naciskiem żądań poszczególnych grup producentów ingerencja państwa się wzmaga, a to w zależności od wpływów tych grup i w kierunkach odpowiednich ich interesów. Z dalszym biegiem czasu przejawiają się już w dziedzinach gospodarczych pewne żądania ze strony państwa, zmuszanego do tej akcji wynikami natury skarbowo-finansowej, komplikowanej przez ogólne warunki i stosunki współżycia międzynarodowego. Podobna akcja nie jest oczywiście czymś szczególnie nowym na tle dziejów, obserwujemy jedynie ogromne jej natężenie w czasach, które przeżywamy. Dzisiaj bezwzględna wolność gospodarstwa indywidualno - liberalistycznego niejednokrotnie może kolidować z ogólnym interesem gospodarstwa narodowego, które zapewnić winno krajowi możliwe maksimum niezależności, samodzielności, a co za tym idzie: niepodległość polityczną. Co więcej: dzisiaj coraz częściej spostrzegamy fakt, że gospodarstwo indywidualne nie zawsze może być świadome zjawisk gospodarczych, w których właśnie interes ogólny państwa i ogólne stosunki gospodarcze narodu są źródłem interesu gospodarstwa indywidualnego i dobrobytu producenta. Proces ten występuje coraz wyraźniej i coraz silniej, domagając się uwzględnienia w ogólnej działalności państwa.

W czasach obecnych na całej linii załamuje się pogląd liberalistyczny, jakoby ogólny dobrobyt państwa i narodu osiągał się w drodze mechanicznego sumowania interesów indywidualnych; nie jest on ich sumą, choć niewątpliwie wypadkową, co nie jest równoznaczne. Każde społeczeństwo posiada pewną strukturę demograficzną, pewne szczególne warunki i stosunki geograficzne i międzynarodowe; organizując więc samodzielny byt państwowy, liczyć się musi z predyspozycją, że stanowić musi jako całość pewien zdrowy organizm gospodarczy, dla którego pewne zjawiska, czy to gospodarczej czy społecznej natury, mogą być sprzyjające, względnie szkodliwe i wadliwe.

To wszystko nie tylko usprawiedliwia, ale czyni wręcz konieczną ingerencję państwa w życie gospodarcze kraju i stosunki społeczne. I zapewne coraz trudniej będzie wykreślić gra-

*) Artykuł dyskusyjny.

nice tzw. „etatyzacji" i tzw. „inicjatywy prywatnej", a raczej, wyrażając się ściślej gospodarstwa indywidualnego. W imię dobra całości, co przecież odczują również jako dobro i gospodarstwa indywidualne, chodzić musi stale o wprzęgnięcie do rydwanu całości gospodarstwa państwa tych właśnie inicjatyw prywatnych, nie da się bowiem zaprzeczyć, że są one najpotężniejszym motorem życia gospodarczego.

Bez wątpienia usłyszymy zaraz opinię, że właśnie interes prywatny jest najlepszym, bodaj czy nie jedynym paliwem tego motoru. Faktem jest jednak z drugiej strony, że egoizm kapitalistycznego z natury rzeczy gospodarstwa indywidualnego niekoniecznie i nie zawsze pokrywa się z interesem publicznym, a wobec tego w interesie dobra ogólnego leży nie dopuszczanie do przerostów interesów jednostkowych czy grupowych, z nim niesharmonizowanych. Sharmonizowania tego same przesłanki idealistyczne nie dokonają samodzielnie, chyba że zastosowany by został na wzór komunistyczny terror ideologiczny, nazwijmy go wtedy doktrynalnym, ale wtedy porzucić wypadnie w ogóle motor „inicjatywy prywatnej", najczęściej głęboko różniącej się od nastawień doktrynalnych.

Zdawało by się więc, że wkraczamy w jakieś błędne koło interesów prywatnych i publicznych, z którego nie ma wyjścia. Sądzę, że jest to złudzenie, zagadnienie bowiem w istocie rzeczy daje obraz spirali. W pewnych stosunkach i warunkach zagęszczają się jej linie, w innych rozluźniają. Będzie się nam chwilami wydawało, że zmierzamy ku zamknięciu „błędnego koła", okaże się jednak wkrótce inaczej, a to w miarę zmian w pojęciu „interesu prywatnego", zmian w pojęciach o moralności społecznej.

Zjawisko to nazwać by można samoobroną życia społecznego. Ono samo wyminie punkt krytyczny zamknięcia owego „błędnego koła". Pójdzie naprzód. Przeciwwagą nadmiernego rozrostu ingerencji państwa w życie gospodarcze i stosunki społeczne, słowem przeciwwagą tzw. „etatyzmu" w kierunkach doktrynalnych, zarazem zaś regulatorem interesów tzw. inicjatyw prywatnych jest samorząd gospodarczy i tak go należy ujmować ze wszystkimi konsekwencjami.

Pojęcie samorządu gospodarczego, obok wszystkich swoich cech z natury rzeczy o charakterze społecznym, nabywa całego szeregu cech z zakresu funkcji państwa, obejmuje także w pewnej mierze zadania o charakterze administracji państwowej. W naturalnym współcześnie biegu rzeczy zadania te rozbudowują się stopniowo coraz więcej. Dziedziną, która dotąd może najmniej podlegała ingerencji państwa w gospodarstwo indywidualne, było rolnictwo. Może dlatego tutaj organizacja społeczna powstała najpóźniej, jest najsłabsza, a gospodarstwo indywidualne mało odbiegło od prymitywu. Stosunki te w interesie całości Państwa i dla dobra całego Narodu muszą ulec zmianie i sprawa samorządu gospodarczego w rolnictwie jest szczególnie palącą, aczkolwiek najtrudniejsza do rozwiązania. Niewspółmierność bowiem poziomu cywilizacyjnego środowiska i nowoczesnych wymagań organizacji państwa jest tu ogromna. Mimo to, a może właśnie dlatego, należy energicznie poszukiwać dróg rozwiązania najwłaściwszego w tych warunkach. Od tego zależeć będzie cała przyszłość Państwa, rozwój cywilizacyjny i kulturalny Narodu, który w tak wielkim procencie jest rolniczy.

Zagadnienie podniesienia poziomu cywilizacyjnego środowiska rolniczego ma niejako dwa oblicza: jedno to zagadnienie organizacji wsi, drugie organizacji rolnictwa. To, w jakiej mierze zagadnienia te są pokrewne, jaki jest układ ich osi współrzędnych, zdecyduje o kierunku cywilizacyjnego rozwoju wsi.

Z inicjatywy ministra Rolnictwa toczą się ostatnio w Ministerstwie narady nad sprawą tu poruszoną. Staje się ona obecnie również aktualną w ośrodkach centralnych O. Z. N. Są to debaty niesłychanie ważne. Powinny być jak najszerzej w prasie rolniczej, a może i nie tylko rolniczej omawiane i oświetlane. Nie jestem pewien, czy decyzje powinny zapaść tylko w gmachu Ministerstwa Rolnictwa. Gmach ten, bądź co bądź, jest jednak siedzibą władzy o funkcjach zasadniczo wykonawczych, a sprawa sięga bardzo głęboko w życie społeczeństwa i działalność Państwa. Już na podstawie wyżej powiedzianego łatwo jest rozstrzygnąć pytanie, czy nie najwłaściwszą drogą organizacji wsi i rolnictwa jest samorząd gospodarczy. W dalszych rozważaniach będę się jednak starał głębiej ten punkt widzenia uzasadnić, zwłaszcza, że sprawa cała zazębia nierozerwalnie o zagadnienie organizacji wsi.

Poszukiwać przecież trzeba form organizacyjnych, które by stanowiły niejako przedłużenie ramienia państwa w jego funkcjach i zadaniach, a jednocześnie powoływały do intensywnej współpracy „inicjatywę prywatną". Postulaty te organicznie winny być związane. Organizowane w odrębnych formach nie mogą dać ma-

ksymalnego rozwojowego rezultatu. Koncepcje przy tym form odrębnych kryją w sobie zasadzki, z których nowoczesne państwo usiłuje się właśnie wyzwolić. Jest jasne, że zagadnienie organizacji wsi i rolnictwa zazębia głęboko o samorząd terytorialny, a to wobec szczególnej struktury demograficznej naszego społeczeństwa, zazębia również i o organizacje dobrowolne zarówno o charakterze uniwersalnym jak i o charakterze zrzeszeń branżowych.

Istnieją na terenie Rzplitej w dziedzinie organizacji rolnictwa trzy podstawowe ośrodki dyspozycyjne: izby rolnicze, odpowiednie działy samorządu terytorialnego oraz organizacje dobrowolne rozmaitego typu.

W ogromnej mierze nie mają one charakteru ośrodków dyspozycyjnych, względnie w obecnych stosunkach mogą być w tym sensie wykorzystywane przez Państwo. W przeszłości każda bodaj dzielnica Rzplitej, przynależna do odrębnych organizmów państwowych, podlegała działaniu mniej lub więcej czystej formy jednego z wymienionych ośrodków dyspozycyjnych, względnie dawała mu w działaniu przewagę. Konieczne dążenia unifikacyjne państwowości własnej na wszystkich terenach wprowadziły wszystkie trzy ośrodki dyspozycyjne o względnie podobnym zakresie działania, a zważyć należy, że każdy z tych ośrodków ma własne specyficzne oblicze, swoje sposoby działania, wyrobione w innych warunkach, wskutek czego zachodzą najprzeróżniejszego typu kolizje, poważnie hamujące jednolity rozwój środowiska rolniczego. Czas najwyższy wprowadzić planowy porządek do tych stosunków, stworzyć aparat dający maksimum możliwości opanowania organizacyjnego, a co za tym idzie systematycznego kierownictwa.

Jest zrozumiałe, że rezultaty pracy w środowisku rolniczym były i są różne czy to w pewnych dzielnicach, czy nawet okręgach państwa, a to w zależności od tradycji działalności ośrodka dawniej zaaklimatyzowanego, jak również w zależności od poziomu cywilizacyjnego środowiska w stosunku do zadań; stąd powstaje różnica zdań i opinii w sprawach form organizacyjnych i metod działania.

W moim przekonaniu droga jest prosta i jasna: jest nią samorząd gospodarczy, przewidziany zresztą przez Konstytucję.

Zrzeszenia dobrowolne może by najbardziej odpowiadały pojęciu samorządu, ale samorządu „inicjatyw prywatnych". W tę jednak dziedzinę, jak była wyżej mowa, współczesne państwo musi mieć wgląd coraz istotniejszy, co w rezultacie musi doprowadzić do pewnych norm i form ustawowych.

Samorząd terytorialny nie ma i nie może mieć tak rozbudowanego aparatu odpowiedniego działu, aby nim objąć wszelką działalność, wchodzącą w zakres zawodowo-gospodarczej organizacji społeczeństwa, zwłaszcza, że cały szereg zagadnień i zadań takiej organizacji wykracza daleko poza zakres bezpośrednich zadań samorządu terytorialnego. Ponieważ atoli wskutek demograficznej struktury społeczeństwa samorząd terytorialny posiada przewagę elementów wiejskich, mógł się więc stać jednym z wymienionych trzech ośrodków dyspozycyjnych.

Względy ułatwienia administracji państwa w dziedzinie rolnictwa, a może więcej w dziedzinie subiektu rolnictwa podyktowały obranie tej linii najmniejszego oporu. Ten właśnie moment nasuwa tak wiele zastrzeżeń i oporów środowiska rolniczego, świadomego swej dojrzałości zawodowej. W konsekwencji sytuacji ustawowo-organizacyjnej, a częściowo i w myśl względów i momentów wyżej wymienionych, samorząd terytorialny poszedł również po linii najmniejszego oporu, posługując się aparatem organizacji dobrowolnej uniwersalnej, której przekazuje rolę ośrodka dyspozycyjnego, zadowalając się sam rolą niejako transformatora. Śmiem twierdzić, że dobrowolny charakter a w szczególności uniwersalnej organizacji o ogólnikowym podstawowym charakterze kulturalno - oświatowym nie może należycie spełniać roli ośrodka dyspozycyjnego w znaczeniu rzeczowym i o charakterze funkcji państwa, a to podlegając stale fluktuacjom pod wpływem nieobliczalnych prądów politycznych. W rezultacie powstają koncepcje odrębnych form organizacyjnych z jednej strony dla realizacji funkcji państwa w dziedzinie rolnictwa, z drugiej dla reprezentacji subiektywnego żywiołu rolniczego. Niespodzianki „żywiołowe", oto gdzie kryją się zasadzki tego dualizmu, o którym wspomniałem wyżej.

Jest jeszcze trzeci ośrodek dyspozycyjny — izby rolnicze, powołane do życia właśnie na podstawie artykułu Konstytucji o samorządzie gospodarczym. Rozwój tej instytucji (co nie jest równoznaczne z rozbudowaniem biurokratycznego aparatu) musi iść w parze z rozwojem form i umiejętności samorządowych środowiska rolniczego, musi mieć obok cech ośrodka dyspozycyjnego cechy ogniska owych tak cennych

„inicjatyw prywatnych" z reguły zorganizowanych w całym szeregu zrzeszeń dobrowolnych branżowych, fachowych, czy jak je kto nazwie. Ten ośrodek dyspozycji łączy więc nierozerwalnie organizację społeczno-zawodową wsi z organizacją gospodarczo techniczną rolnictwa. Tak ujętą organizację nazwać można samorządem zawodowo-gospodarczym i przyrównać można do organizmu, w którym głową będzie państwo, lecz sercem, motorem życia zrzeszona „inicjatywa prywatna".

Socjologiczne pojęcie zawodu charakteryzuje się jednorodnością formy życia, łączącej w całość momenty społeczne i gospodarcze. Odrywanie tych momentów od siebie wzajemnie, względnie przerost któregokolwiek z nich doprowadza w wynikach do rozkładu zawodu. Zawód nie jest ani abstrakcją, ani afirmacją, jest formą realną życia, w stosunku do którego istnieją pewne prawa rozwoju. Można mieć ogromny rozwój rolnictwa jako funkcji ściśle gospodarczej nawet w otoczeniu puszczy afrykańskiej, czy syberyjskiej z ludnością na pół niewolną, ale niemniej może nie być tam rozwoju wsi jako zawodowego środowiska społecznego. Możliwy jest wielki rozwój techniczny rolnictwa bez współrzędnego rozwoju wsi, lecz nie do pomyślenia jest rozwój społeczny wsi bez współrzędnego rozwoju rolnictwa. Warunkiem więc niezbędnym rozwoju wsi jest jej rozwój zawodowo-gospodarczy. Wyzwolenie od „ekonomizmu", o którym mówił St. Brzozowski, osiągane na drodze jego opanowania psychicznego i gospodarczego, idzie w parze z poczuciem niezależności materialnej. To jest może jedyne uzasadnienie reformy rolnej u nas, reformy jednak, która o tyle osiągnie swój cel, o ile stworzy istotne warunki niezależności materialnej. W przeciwnym razie wytworzy na wsi nową tylko odmianę kompleksu „ekonomizmu" — kto wie, dla przyszłości Narodu może jeszcze niebezpieczniejszą.

Faktem jest charakterystycznym, że zainteresowania społeczne, a dalej polityczne, wyrosłe na podłożu zawodowym, powstają i wzmagają się w miarę postępującego dobrobytu. To wszędzie i łatwo daje się zaobserwować. Dlatego też tak ważne jest, jaką zastosuje się metodę w dziedzinie organizacji wsi i organizacji rolnictwa.

Wysoce znamienne jest, że istnieją szczególne nastawienia psychologiczne przeciwstawiające się zwartości pojęcia zawodu i jego roli i powołaniu w kształtowaniu cywilizacyjnego rozwoju społeczeństwa.

Jasne jest już chyba, że właściwą drogą, którą iść należy, jest więc metoda organizacji, w której punkt ciężkości leży po stronie momentów natury gospodarczej, które pociągają za sobą, warunkują i kształtują oblicze społeczne zawodu. Do trasy tej drogi, biegnącej pewnie w organizacji samorządu zawodowo-gospodarczego, sprowadzić można często z manowców ideologicznych i doktrynalnych wszystkie ścieżki zrzeszeń dobrowolnych.

Chcę się z góry zastrzec przeciwko ewentualnemu nieporozumieniu. Inicjatywa prywatna, najnaturalniej wykraczająca poza czyste formy gospodarstwa indywidualnego (tego w obecnych stosunkach wręcz prymitywu) w formie dobrowolnych zrzeszeń (jak przeróżne związki hodowców, plantatorów, spółdzielczość i t. p.) jest najcenniejszą i najsilniejszą dźwignią produkcji na wyższy poziom, dźwignią kultury gospodarczej. Ten moment społeczny jak najintensywniej winien być wykorzystywany w ogólnej organizacji samorządu zawodowo-gospodarczego, winien być wręcz jego naturalną podstawą, jeśli samorząd ten chcemy uchronić przed skostnieniem biurokratyzmu. Żadna prawdziwa twórczość nie znosi szablonu, dobrowolne zrzeszenia będą jej najnaturalniejszym siedliskiem, potrzeba atoli dla dobra całości gospodarstwa państwa związać zrzeszenia te organizacją.

Fachowość, czy jeśli kto woli, branżowość, ta więc ścisła konkretność celów i zadań, oparta na realności zjawisk życia i warunków pracy, daje najlepsze gwarancje nie błądzenia po „uniwersalnych" manowcach ideologicznych. Tylko konkretna fachowość nadaje rolnictwu odpowiednią gospodarczą wagę gatunkową, dopiero z kolei stwarza realne podstawy dla głosu i wpływu na losy państwa. Bez kultury fachowości, jej subiekt, człowiek, reprezentuje nie ekspansję ekonomiczną, lecz opary „ekonomizmu", w którym walka o utrzymanie życia pochłania cały jego rozmach, stając się przyczyną bierności.

Gdzież szukać, względnie gdzie najwłaściwiej umieścić punkty styczne momentów społecznych i fachowych na wsi polskiej? W poszukiwaniu tego punktu wychodzić należy z zasady, że momenty społeczne usprawiedliwiają się fachowymi i vice versa: momenty fachowe — społecznymi. Żadnego innego usprawiedliwienia być nie powinno. W przeciwnym razie grozi zawsze, że momenty fachowo-gospodarcze nabiorą niezdrowych cech czysto kapitalistycznych, momenty społeczne —

ideologiczno-politykierskich, co doprowadzić musi w rezultacie do groźnych wstrząsów państwowych o nieobliczalnych następstwach.

Rola kulturalno-oświatowa uniwersalnej organizacji dobrowolnej rolników (cała historia tzw. towarzystw rolniczych ze wszystkimi przydomkami to potwierdzi) była ogromną; działalność pełna jest zasługi, ale... ustąpić dzisiaj winna nowocześniejszej, realniejszej i konkretniejszej metodzie pracy zawodowej. Zakończył się okres może często pewnego patronackiego sentymentalizmu w tej dziedzinie, czas jednak najwyższy zakończyć z kolei okres doktrynalnego ideologizmu, który zaszczepił i rozrósł się w akcji kulturalno-oświatowej towarzystw rolniczych pod wpływem partyjnictwa politycznego pierwszych lat naszej niepodległości. Często spotykamy „bujny" wzrost „działalności" uniwersalnej organizacji obok niewspółmiernie nikłych rezultatów w dziedzinie realnych osiągnięć natury gospodarczej. To objaw bardzo niezdrowy. J u ż d z i s i a j Polsce tych metod nie potrzeba. Więcej nawet: d z i s i a j Polska co rychlej metody takie winna z życia społecznego usunąć. Niewątpliwie akcja kulturalno-oświatowa nie jest zbędna; potrzebna jeszcze będzie bardzo długo, lecz d z i s i a j istnieje już takiej akcji racjonalny aparat: to samorząd terytorialny, od powiatu i gminy niedawno doprowadzony do najniższej komórki życia społecznego: do g r o m a d y. Jest oczywiste, że to najpierwsze ogniwo samorządu terytorialnego, gromada, ma w Polsce, kraju o tak ogromnym procencie ludności rolniczej charakter rolniczy. Względnie nikły procent innych zawodów, biorących udział w pracach gromady wiejskiej, może temu ośrodkowi życia społecznego wyjść tylko na zdrowie, wnosząc często momenty pogłębiające i rozszerzające horyzont zadań i pracy. Już dzisiaj zaobserwować można tu i owdzie konkurencyjną i rywalizującą z kółkami rolniczymi (najniższym ogniwem organizacji uniwersalnej wsi) działalność rad gromadzkich.

Czas skończyć z pracą kulturalno-oświatową dla, że tak powiem, wybranych. Tu się nasuwa analogia do postulatu powszechnego nauczania, które nie jest ani przywilejem, ani koncesją. Jak wiadomo, nie zdrowym, lecz źle się mającym potrzeba lekarza. Działalność samorządu gromadzkiego automatycznie niejako dociera do w s z y s t k i c h, jak najbliższą, bezpośrednią, jak najpotrzebniejszą, jest szkoła powszechna życia społecznego. Identyczność środowiska gromad wiejskich i kółek rolniczych wręcz narzuca metodę racjonalnej o r g a n i z a c j i w s i w dziedzinie kulturalno-oświatowej, zdecydowanie przechylając szalę na rzecz pracy na terenie gromady. Zważyć należy, że przecież i statuty kółek rolniczych przewidują członkowstwo i spośród innych zawodów. A z drugiej strony nie jest słuszne subsydiowanie uniwersalnej organizacji dobrowolnej towarzystw rolniczych z funduszów publicznych, na powstawanie których składają się także ci najmniej oświeceni, przeważnie najbiedniejsi, opodatkowani niejako na rzecz elementu najbardziej oświeconego, a więc przeważnie najzamożniejszego, grupującego się w dobrowolnych kółkach rolniczych. Jest charakterystyczne, że na terenie samorządu terytorialnego w tzw. gminnych komisjach rolnych występują tu i owdzie kontrowersje z kółkami rolniczymi zwłaszcza w tych wypadkach, gdy samorząd gminny preliminuje pewne własne fundusze na „popieranie rolnictwa" z tzw. działu X budżetów samorządu terytorialnego.

Organizacja samorządu terytorialnego i usprawnienie jego działalności postępuje od ogniw nadrzędnych, co jest w naszych warunkach zrozumiałe. Organizacja i działalność zapoczątkowana w ogniwie powiatowym, stopniowo, zwłaszcza od czasu reformy ustawowej, ujawnia się wyraźnie obecnie na terenie samorządu gminnego, a w najbliższej przyszłości ujawni się bezsprzecznie na terenie gromady. Proces ten winien być energicznie przyśpieszany.

Podkreślić należy, że podstawy organizacyjne rad gromadzkich wnoszą dużo więcej niż podstawy organizacyjne kółek rolniczych momentów, że tak powiem, stabilizowanych, a poza tym dzięki przymusowej powszechności, dają dużo większe gwarancje stałości, planowości i konkretnych poczynań i prac, które będą zawsze wszechstronniejsze i bliższe swemu środowisku społecznemu. Nie trzeba przy tym bynajmniej obawiać się w tym najmniejszym ogniwie życia samorządowego jakiegoś przerostu wpływów tzw. czynnika administracyjnego.

Ta metoda organizacji wsi bynajmniej nie przekreśla ogromnego znaczenia działalności dobrowolnych ściśle gospodarczych zrzeszeń rolniczych, najczęściej zresztą wykraczających poza ramy terytorialnie związanej gromady. Przeciwnie, podobnie jak to czynią dzisiaj kółka rolnicze, rady gromadzkie mogą i z pewnością będą częściej niż kółka rolnicze inicjować dobrowolne zrzeszenia gospodarcze i to z motywów na pewno bardziej istotnie społecznych, niż to ma

miejsce niejednokrotnie dzisiaj na terenie kółek rolniczych, bo wywołanych bezpośrednią potrzebą, w kółkach rolniczych natomiast często najbliższym motywem jest tylko interes, a czasem względy natury raczej politycznej. Potrzeba — oto motyw, który leżeć winien u podstaw organizacji rolnictwa. Uświadamianie sobie bezpośrednich potrzeb zawodu osiąga się w organizacji społeczeństwa w jej najniższych i najmniejszych komórkach, bo najbliższych formie powszedniego życia danego środowiska.

Samorząd terytorialny przy obecnej strukturze społecznej Polski musi i winien mieć wyraźnie wykreśloną linię rozwojową rolniczą. Ten jego charakter najlepiej gwarantować będzie ogólny postęp kraju i rozwój narodu.

Tak będzie u nas jeszcze długo.

Szkoła samorządu terytorialnego w ogniwie gromadzkim najlepiej przygotuje środowisko rolnicze do pracy w samorządzie gospodarczym i zawodowym. Nasuwa się tu jasno jako wniosek logiczny najracjonalniejsza, a raczej najrealniejsza forma jego organizacji, a to przyjmując naturalne założenie, że zadaniem samorządu zawodowo-gospodarczego jest organiazcja rolnictwa w pełnym, nie cząstkowym tego słowa znaczeniu. Świadomie tu użyłem wyrażenia „zawodowo-gospodarczego" w celu podkreślenia czynnika społecznego. Dwutorowość, w której fachowość bez jej subiektu ma być odrębnie lokowana, w izbach rolniczych zaś „społeczność" oderwana od fachowości w uniwersalnej organizacji dobrowolnej tow. rolniczego, w której przygniatająco przeważała nieodpowiedzialna realnie gospodarczo forma organizacyjna ciągle jeszcze sentymentalnego, lecz już ideologicznego „kółka", musi w rezultacie doprowadzić z jednej strony do administracyjnego zbiurokratyzowania prac fachowo-gospodarczych, z drugiej do wybujałej ideologicznej klasowości, na której to zresztą strawie nie rolnik urasta, lecz cała rzesza przeróżnych politykierów. W tych stosunkach samorząd gospodarczy nie jest zdolny podjąć żadnej ekspansji rozwojowej, spełnić swej roli cywilizacyjnej, bo nie jest pełny: brak mu duszy żywego człowieka, natomiast przy takim układzie stosunków ekspansja społeczno-ideologiczna towarzystwa rolniczego musi zaprowadzić na manowce klasowości, bardzo niebezpieczne dla Narodu.

Pamiętać stale należy, że samorząd zawodowo-gospoadrczy nie jest i nie może być środkiem czy narzędziem jedynie administracji Państwa, lecz winien być funkcją Państwa, a to jest czymś dużo większym.

Metoda pracy samorządu zawodowo-gospodarczego winna być oczywiście rozwiniętą w konsekwencjach jego form organizacyjnych.

To zagadnienie ściśle zależne od zasadniczego, które było tematem niniejszego artykułu, wymagałoby już odrębnego rozwinięcia.

Jan Barthel de Veydenthal.

Książka

Z. Kuczyński — Tabele do obliczania podatków realnych, dodatków do tych podatków i samoistnych danin samorządowych dla całego obszaru Rzeczypospolitej z uwzględnieniem wszystkich dzielnic. Lwów. 1938. Cena zł. 6.50.

Podręcznik powyższy daje rękojmię natychmiastowego uzyskania bezbłędnie obliczonych kwot podatków z uwzględnieniem degresji (ulg z art. 8) jak i progresji (oddzielnego dodatku z art. 7) przy wymiarze podatku gruntowego dla poszczególnych pozycyj wymiarowych dzięki odpowiedniemu układowi tabel, dostosowanych do kolumn, uwidocznionych w rejestrach wymiarowych oraz w arkuszach wymiarowych i nakazach płatniczych w zakresie I-szej i II-giej raty państw. podatku gruntowego, podatku od nieruchomości oraz przynależnych do tych podatków dodatków samorządowych, podatku od lokali, podatku drogowego i wyrównawczego, z uwzględnieniem złotych i groszy, wraz z wyjątkami tekstów odnośnych ustaw, rozporządzeń oraz przepisów związkowych i objaśnieniami, dotyczącymi sposobu zastosowania zawartych w powyższym podręczniku tabel.

Dlatego też podręcznik ten odda wielkie usługi we wszystkich Urzędach Skarbowych, w Wydziałach Powiatowych, Zarządach gmin miejskich i wiejskich, u sołtysów gromad, kółkach rolniczych, związkach i stowarzyszeniach rolniczych, zarządach dóbr, jak również w ręku każdego płatnika podatków realnych i danin samorządowych, oraz osób zainteresowanych, bo w sposób jasny, łatwy i przystępny dla każdego daje on gwarancję bezbłędnych obliczeń w najkrótszym czasie, bez wysiłku.

Podręcznik ten daje olbrzymią oszczędność czasu i trudów niezbędnych przy wysiłku samodzielnego obliczania wymiaru podatku gruntowego oraz wymiaru przynależnych do tego podatku dodatków samorządowych komunalnych jak również obliczeń związanych z wymiarem podatku od nieruchomości, lokali, oraz podatku drogowego obowiązującego od 1.I.1939 i wyrównawczego.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

WIĘKSZA WYDAJNOŚĆ WEŁNY PRZEZ OPÓŹNIENIE KRYCIA I KOCENIA SIĘ OWIEC.

Aby podnieść dochodowość owczarń, usiłowano w Niemczech kilka lat temu dojść do trzykrotnego kocenia się owiec w dwuletnim okresie, lecz niebawem okazało się, iż najlepsze owczarnie nie mogły na stałe wytrzymać tego tempa. Wydajność wełny zarówno co do ilości jak co do jakości ogromnie się obniżyła. Wełna posiadała wszelkie oznaki wełny małowartościowej. Z poprawą cen wełny tym bardziej powrócono do dawnego systemu kocenia się owiec raz do roku. Pozostały jednak różne systemy hodowli: jedni uważali, iż jest najlepiej, gdy owce kocą się w zimie, inni uważali za jedynie wskazany okres wiosenny. Z porą kocenia łączyła się poniekąd sprawa okresów strzyży, t. j. co pół roku, co trzy kwartały i co rok. Pragnąc osiągnąć jak największą samowystarczalność gospodarczą Niemiec, wszystkie owczarnie nastawiły się na jak największą produkcję wełny, a wobec tego, że przemysł żądał wełny z całorocznych strzyży („Vollschurwolle") i za taką były wypłacane premie, ustalił się system jednej strzyży rocznie.

Wobec pewnego braku pasz w Niemczech, szczególnie pasz treściwych, dostosowano czas kocenia się owiec do pory, kiedy znajdują one najwięcej paszy na polu, a więc przełożono ją na sierpień i wrzesień. Przełożenie pory pokrywania owiec, a więc i kocenia się, jest oczywiście sprawą niełatwą, lecz przy umiejętności i dobrej woli owczarza jednak osiągalną. Doświadczenia i obserwacje wykazały, iż właśnie w lutym i marcu owce wykazują popęd płciowy, należy więc okres ten wykorzystać jak najlepiej. Przy przejściu na pastwisko, co powoduje pewne przemiany w organizmie i wprowadza pewien niepokój w owczarniach, popęd ten słabnie, aby wzmóc się znów w czerwcu i początku lipca; w tym więc czasie mogą być pokryte z dobrym skutkiem owce, które nie były pokryte w lutym i marcu lub w początku kwietnia, oraz te, które powtarzały. Przy wczesnym pokryciu okres kocenia się wypada na sierpień i wrzesień; owce, które miały dobrą paszę letnią, łatwiej się kocą z powodu ruchu, którego używały od wiosny na pastwisku i mają jagnięta silne i zdrowe, matki mają dosyć wyssania i nie wymagają wobec dostatecznej paszy na ścierniskach i polach po okopowych dodatkowej paszy treściwej. Należy tylko uważać, aby matkom od jagniąt nie dostały się w pożywieniu nadmarznięte ziemniaki, gdyż mogłoby to spowodować biegunkę u jagniąt. Należy jednak w początkach zadawać owcom karmiącym siano z lucerny lub koniczyny.

W konsekwencji przesunięcia okresu kocenia się owiec przesuwa się czas strzyży, która winna odbywać się na wiosnę. Do tej bowiem chwili wełna ma czas poprawić się od okresu jesiennego karmienia, przy tym przy należytym obchodzeniu się z owcami jest ona w budynkach czyściejsza, mniej zakurzona, aniżeli z pastwiska. Pragnąc utrzymać wełnę w jak największej czystości, należy używać dobrej ściółki, nigdy nie zadawać paszy na ziemi oraz utrzymywać żłoby i drabiny we wzorowym porządku.

(K. Schumann. Mitteilungen für die Landwirtschaft, Nr. 46—1938).

PŁYNNY OWOC — NOWY PRZEMYSŁ ROLNICZY.

Wielkie znaczenie zdrowotne i handlowe płynnego owocu jest w pełni doceniane zarówno w Ameryce, jak w wielu krajach europejskich. Szczególnie w Niemczech dał się w ostatnich latach zaobserwować ogromny rozwój fabrykacji płynnego owocu. Jeszcze 10 lat temu cała produkcja niemiecka nie przenosiła 100.000 galonów rocznie, przy czym opierała się głównie na przeróbce owocu wybrakowanego i pewnego miejscowego nadmiaru jabłek. W chwili obecnej roczna produkcja, wynosząca 15.000.000 galonów, nie może sprostać zapotrzebowaniu, a przemysł ten jest tak postawiony, iż opłaca się zakładać specjalne sady dla produkcji jabłek przeznaczonych do przeróbki na płynny owoc. Wobec tegorocznych przymrozków i nieurodzaju jabłek w Niemczech władze państwowe zdecydowały się wyjątkowo na bardzo duży import owocu z Jugosławii. Obecnie istnieje w Niemczech 2.700 przetwórni płynnego owocu, pozostających pod technicznym nadzorem państwowym.

Przemysł ten wbrew dość rozpowszechnionemu przekonaniu nie wymaga wielkiego nakładu kapitału. W Niemczech pierwsze przetwórnie zakładane były przez niewielkie grupy drobnych rolników przy poparciu państwowym. Wyrób płynnego owocu nadaje się doskonale do organizacji spółdzielczej i może być traktowany jako gałąź działalności spółdzielni owocarskich.

W Szwecji w roku przyszłym planowana jest wielka akcja, mająca na celu rozwój wytwórni płynnego owocu, przy czym państwo ma rozprowadzić kredyt w wysokości 50.000 funtów szterl. przeznaczony na wyposażenie techniczne wytwórni. Produkcja płynnego owocu ma pozostawać pod nadzorem państwowym, a użycie tego produktu ma być wprowadzone do szpitali, do zaopatrzenia wojska i marynarki. Wszelkie napoje „owocowe" będą musiały zawierać co najmniej 2½% czystego moszczu jabłecznego.

W Anglii interesują się zagadnieniem produkcji płynnego owocu szerokie koła właścicieli sadów, a sfery rolnicze pragnęłyby, aby władze państwowe okazały dostateczne zrozumienie dla znaczenia tego przemysłu i przyszły nie tylko z pomocą materialną przy akcji sadowniczej i zakładaniu przetwórni, ale także żeby zabezpieczyły ustawowo produkcję płynnego owocu. Ścisła definicja i określenie składu płynnego owocu stanowiłyby pewną gwarancję jakości produktu, który powinien mieć charakter specjalny „wprost z sadu — do konsumenta" i możliwie omijać wszelkie pośrednictwa.

(R. G. W. Bush. The Farmers Weekly N. 18. 1938 r.).

CZY NALEŻY KASTROWAĆ OSOBNIKI ŻEŃSKIE TRZODY CHLEWNEJ

Na łamach niemieckich pism rolniczych prowadzona jest obecnie dyskusja nad sprawą kastrowania żeńskich sztuk trzody, przeznaczonych na tucz. W Deutsche Landwirtschaftliche Presse wypowiada się dyplomowany rolnik Gettkandt zdecydowanie przeciwko tej metodzie. Twierdzi on, iż wśród ogromnego materiału rzeźnego w Państwowym Zakładzie przerobów zwierzęcych, bo wynoszącego do 20.000 sztuk dziennie, znajdowano ogromny odsetek świń, których gruczoły rozrodcze były tylko częściowo usunięte. W tych wypadkach całe mę-

czarnie zadawane zwierzętom były i tak bezcelowe, gdyż gruczoły rozrodcze częściowo jednak pracowały. Czy przy tym sztuki takie nie były mniej wartościowe? Oczywiście, iż częściowa praca gruczołów nie obniżała ich wartości, lecz niewątpliwie oddziaływała na nie ujemnie przez zapalenia i nawet ropienia, powstające przy nieumiejętnym operowaniu.

Najnowsze wyniki doświadczeń naukowych wykazują, jak obieg hormonów w ciele wpływa na cały jego wygląd, jak związany jest z tworzeniem się zarówno tkanki mięsnej jak osadzaniem tłuszczu. (Pod mikroskopem widoczna jest bardzo subtelna różnica pomiędzy tkanką mięsną świni operowanej i nieoperowanej). O doniosłości wydzielania gruczołów mówi np. wpływ ich na formowanie płci, jeśli więc sekrecja gruczołów wpływa na najbardziej subtelne życiowe procesy, to jakże silny musi być ich wpływ i w innych dziedzinach, czyż więc ma on być u żeńskich osobników świń gwałtownie usunięty? A czy w ogóle świnia domowa, w pojęciu czysto biologicznym, jest zwierzęciem zdrowym? Hodowana jest z pewnym specjalnym nastawieniem, mianowicie ma ona silnie odkładać tłuszcz w swoim organiźmie; skłonność taka u ludzi nazywa się otyłością chorobową, „domestykizacją", więc u świń polega na pewnym wynaturzeniu, co odbija się ujemnie na organiźmie i stwarza podłoże skłonności do chorób, do zmniejszania płodności (szczególnie u ras ciężkich), do zwyrodnienia organów. Czyż powinien jeszcze i człowiek stawać na tym stanowisku, że należy u świń usuwać i pozornie zbędne organy?

Jeśli u osobników męskich kastracja jest poniekąd koniecznością, to zdaniem Gettkandta u osobników żeńskich winno się od tej metody całkowicie odstąpić.

(Alb. Gettkandt. Deutsche Landwirtschaftliche Presse, Nr. 47 — 1938).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.

Na zasadzie uchwały Prezydium prezes Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zwołał na dzień 16 grudnia 1938 r. Walne Zgromadzenie Związku z następującym porządkiem obrad: zagajenie, przemówienie prezesa Związku, wybory dziewięciu członków Rady (zgodnie z art. 17 statutu), wybory trzech członków Komisji Rewizyjnej i dwóch zastępców (zgodnie z art. 28 statutu). Według zmienionego statutu Walne Zgromadzenie Związku odpowiada zebraniu dawnej Rady Związku, obecna Rada dawnemu Zarządowi. Zgodnie z art. 13 statutu członkowie Związku delegują na Walne Zgromadzenie: izby rolnicze po 4 delegatów, dobrowolne organizacje ogólno-rolnicze po 3 delegatów, organizacje spółdzielczości rolniczej po 2 delegatów, organizacje specjalne po 1 delegacie (z głosem doradczym).

PREZYDIUM ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH R. P.

W dniu 15 grudnia rb., czyli w przeddzień Walnego Zgromadzenia odbyło się zebranie Prezydium Związku Izb i Organizacyj Rolniczych. Omawiane były sprawy organizacyjne Walnego Zgromadzenia Związku, oraz sprawa poziomu cen produktów rolnych i sprawy bieżące.

DELEGACI SAMORZĄDU ROLNICZEGO DO KOMISJI KONTROLI CEN.

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych ustalił następujący skład delegacji samorządu rolniczego do powołanej przez Ministerstwo Skarbu Komisji Kontroli Cen: 1) na plenum komisji p. Jan Morawski i p. Zygmunt Rusinek, 2) do podkomisji do badania reglamentacji cen p. Zygmunt Rusinek, 3) do podkomisji struktury handlu p. Jan Morawski, p. Roman Buczyński i p. St. Skwarczyński, 4) do podkomisji dla Śląska Zaolziańskiego p. Zbigniew Zarzycki i p. St. Skwarczyński.

Z KOMISJI BEZPIECZEŃSTWA PRACY.

W końcu listopada 1938 r. w sali Związku Izb i Org. Roln. R. P. odbyło się trzecie posiedzenie Komisji Bezpieczeństwa Pracy przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Udział w posiedzeniu wzięli prócz członków Komisji w osobach pp. T. Dworakowskiego, W. Englichta, R. Gerlicza, B. Malika, L. Mocka, K. Siudowskiego, J. Siwca, A. Stolzmana jako zastępcy i T. Pałkańskiego — delegaci: Ministerstwa Opieki Społecznej naczelnik J. Zagrodzki, Ministerstwa Rolnictwa i R. R. inż. Czerniewski oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych inż. W. Kulczycki i inż. T. Domaniewski. Obradom komisji przewodniczył prezes Stanisław Wańkowicz. — Tematem obrad były zreferowane przez kierownika Centralnego Wydziału Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie, inż. T. Pałkańskiego, sprawozdanie z działalności centralnego i okręgowych wydziałów bezpieczeństwa pracy za okres od 1.VIII.1937 r. do 31.VIII.1938 r., plany na przyszłość i wnioski Centralnego Wydziału B. P. oraz sprawa zatwierdzenia regulaminu i instrukcji dla instruktorów bezpieczeństwa pracy. Komisja stwierdziła dodatnie wyniki dotychczas prowadzonej pracy i spopularyzowanie zagadnienia bezpieczeństwa pracy również wśród rolników. Całodzienne obrady dały wiele cennego materiału dla dalszych prac przez wysłuchanie głosów z terenu i opinii delegatów władz reprezentowanych w komisji. Omawiano między innymi sprawę nasilenia propagandy i wykorzystania najrozmaitszych jej form; położono duży nacisk na sprawę ratownictwa przypadkowego na wsi przez przeszkolenie jak największej ilości ratowników wśród personelu folwarcznego i wiejskiego. Żywą dyskusję wywołała również sprawa zaopatrzenia gospodarstw rolnych tak dużych jak i małych w apteczki podręczne. Doceniona została rola współpracy Centralnego Wydziału B. P. z wzorcownią urządzeń ochronnych i poradnią bezpieczeństwa pracy jako instytucją powołaną do opracowywania między innymi technicznej strony zabezpieczeń. Uznano za najbardziej celowe szkolenie młodego pokolenia w szkołach rolniczych przez zaznajamianie każdego kursu szkolnego ze sprawami bezpieczeństwa pra-

cy. Przy debacie nad sprawą statystyki wypadkowej Komisja uznała za celowe oparcie się na statysytyce Z.U.S. Zaznaczono również potrzebę wykorzystania o ile możności w największej mierze personelu izb i organizacyj rolniczych, między innymi inspektoratów przysposobienia rolniczego i organizacji gospodarstw, dla spopularyzowania zagadnienia bezpieczeństwa pracy również wśród drobnego rolnictwa. Wyrażono opinię, że prowadzeniem akcji bezpieczeństwa pracy należy również zainteresować formalnie rolników niezorganizowanych, a to przez zawieranie odpowiednich umów z Zakładem Ubezpieczeń Społecznych. W zakończeniu obrad Komisja zatwierdziła przedstawiony przez Centralny Wydział B. P. plan pracy na przyszłość.

POSTULATY PRACOWNIKÓW IZB ROLNICZYCH.

Związek Stowarzyszeń Pracowników Izb Rolniczych wystosował do prezesów izb rolniczych memoriał, w którym pisze m. in.

„Zbliża się okres sporządzania budżetów izb rolniczych, a tymczasem wyłania się znów zagadnienie poprawy bytu pracowników izb rolniczych w płaszczyźnie ogólno-polskiej. Z wielkim uznaniem i zadowoleniem stwierdzamy, że wiele izb rolniczych, przychylając się do wysuniętych w ubiegłym roku wniosków tak przez Związek nasz, jak i przez stowarzyszenia lokalne, wniknęło w stan materialny swych pracowników, a jako skutek tej analizy przeprowadzono kilka dość poważnych zmian w metodzie uposażenia i dokonano szereg indywidualnych awansów. Stan obecny jednak nie jest zadowalający, a nawet wprost katastrofalny. Wysokość przeważającej ilości uposażeń stoi na poziomie najgłębszego kryzysu. Wielu spośród naszych kolegów zarabia w dalszym ciągu 150 do 200 zł. na odpowiedzialnych stanowiskach instruktorów rolnych, pomocników buchalterów, kierowników kancelaryj itp. Są też, niestety, dość liczne jeszcze wypadki, że młodzi inspektorzy lub referenci z akademickim wykształceniem zarabiają po 200 zł. brutto i korzystają z biletów najniższej klasy kolejowej. Przeciwnie do tego stanu głodowych uposażeń na rynku produktów nabywanych przez konsumenta miejskiego widzimy systematyczny wzrost cen, niestety, nieuwzględniony przez oficjalną statystykę wskaźników. W ciągu roku 1938 wzrosły ceny: materiałów wełnianych od 5 do 25%, obuwia o 10%, artykułów spożywczych jak masło, ser, mleko, jaja, mięso, przetwory mięsne o 20%, wartość usług o 20%. Ten stan rzeczy znalazł wyraz w podniesieniu uposażeń pracowników umysłowych w bankach, fabrykach, przemyśle itp. od 5 do 25% z tym, że minimum uposażenia w umowach zbiorowych zostało określone na 250 zł. dla kawalera, a dla żonatego na 300 zł. W służbie państwowej ten stan ekonomiczny znalazł oddźwięk w kilkudziesięciu tysiącach awansów urzędników niższych dykasteryj. Nie może być więc upośledzona tylko jedna część pracowników, a mianowicie urzędnicy izb rolniczych tylko dlatego, że pracują w izbach rolniczych. Argument ten pozbawiony byłby wszelkiej treści i znaczenia gospodarczego tym bardziej, że biorąc w skali ogólnopolskiej, położenie rolnictwa w ciągu ostatnich dwu lat doznało wydatnej poprawy. Biorąc powyższe pod uwagę, Związek Stowarzyszeń Pracowników Izb Rolniczych R. P. zwraca się do prezesów i zarządów izb rolniczych: 1) o poddanie rewizji dotychczasowych uposażeń i spowodowanie znacznej ich podwyżki; 2) ustalenie minimum wynagrodzenia dla pracownika z akademickim wykształceniem na 350 zł., a dla innych na 200 złotych; 3) zrównanie uposażeń wszystkich inspektorów i referentów na poziomie tej samej wysokości z uwzględnieniem ilości lat służby i stanu rodzinnego; 4) zrównanie uposażenia wszystkich młodych referentów lub inspektorów na tym samym poziomie, jak przy zasadzie wyłuszczonej pod p. 3-im; 5) wydatne awansowanie w pierwszej linii tych pracowników, którzy, jak np. w Poznańskiej i Pomorskiej Izbie Rolniczej od 10-ciu lat w ogóle nie awansowali z powodu wstrzymania szczeblowania; obecny stan jest dla olbrzymiej ilości pracowników izb rolniczych krzywdzący; 6) zrównanie klasy kolejowej wszystkich pracowników, zajmujących takie same lub analogiczne stanowisko nie według miernika uposażeniowego, lecz odpowiednio do zajmowanego stanowiska, tak jak to ma miejsce w służbie państwowej (np. wszyscy nauczyciele bez względu na uposażenie korzystają z 2-giej klasy). Równocześnie Związek uprzejmie prosi o łaskawe wzięcie pod uwagę przy układaniu budżetu poruszonej w piśmie Związku sprawy estetyki i kultury urzędowania i zapewnienie odpowiednich funduszów na kupno przez izbę estetycznych biurek, fotelików, przyborów do pisania itp. dla wyposażenia biura izby.

Spełnienie powyższej prośby wywoła zadowolenie i uczucie wdzięczności pracowników izby dla ich przełożonych i niewątpliwie przyczyni się do podniesienia wydajności pracy oraz pogłębi stosunek zaufania wzajemnego, tak ważny dla dobrego wykonania pracy."

VI MIĘDZYNARODOWY KONGRES TECHNOLOGII I CHEMII PRZEMYSŁÓW ROLNYCH W BUDAPESZCIE.

W dniach od 10 do 20 lipca 1939 r. pod wysokim protektoratem J. E. Regenta Węgier odbędzie się w Budapeszcie VI Międzynarodowy Kongres Technologii i Chemii Przemysłów Rolnych. Inicjatywa wskrzeszenia międzynarodowych kongresów przemysłów rolnych po Wielkiej Wojnie należała do Związku Chemików Przemysłu Cukrowniczego, Gorzelniczego i Przemysłów Rolnych Francji z Koloniami. Dzięki staraniom Związku zorganizowany był w Paryżu w r. 1934 III międzynarodowy kongres przemysłów rolnych. Na tym kongresie powołana była do życia międzynarodowa komisja przemysłów rolnych z siedzibą w Paryżu. Następny IV kongres przemysłów rolnych odbył się w r. 1935 w Brukseli, V zaś kongres w r. 1937 w Scheveningen koło Hagi w Holandii.

Przed niedawnym czasem powstał w Polsce i rozpoczął swą działalność Stały Komitet Współpracy z Międzynarodową Komisją Przemysłów Rolnych. W skład prezydium Komitetu wchodzą: prof. Kazimierz Smoleński jako przewodniczący, min. Jerzy Gościcki jako delegat Związku Izb i Organizacyj Rolniczych, dr. Jerzy Damazy Tilgner jako delegat Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, dr. Stanisław Grzybowski jako delegat przemysłu cukrowniczego inż. Stanisław Skibiński jako delegat przemysłu mięsnego, dyr. inż. Józef Milewski jako delegat przemysłu ziemniaczanego dyr. Mieczysław Porowski w charakterze zastępcy, a p. Henryk Romanowicz jako sekretarz.

Ogólne zainteresowanie poszczególnych państw działalnością Międzynarodowej Komisji Przemysłów Rolnych z biegiem lat stopniowo wzrasta. Zakres tematów i zagadnień, obejmowanych przez prace kongresów rozszerza się stopniowo i przewidywać należy, że nadchodzący kongres w Budapeszcie zgromadzi licznych przedstawicieli i uczestników ze wszystkich krajów rolniczych.

Organizacja kongresu z punktu widzenia naukowego i technicznego zależy od Międzynarodowej Komisji Przemysłów Rolnych; organizacją kongresu na miejscu zajął się Węgierski Komitet Krajowy Przemysłów Rolnych. Dr. Miklas Kallay, b. minister rolnictwa Węgier mianowany został prezesem Kongresu.

Prace kongresu obejmują trzy główne działy, z których każdy podzielony jest na poszczególne grupy i sekcje, a mianowicie:

Dział I. Ogólne prace naukowe i przemysłowe: biologia, metody analityczne i przyrządy laboratoryjne, rolnictwo (selekcja roślin, choroby i szkodniki roślin, stosowanie nawozów itp.), prace i badania związane z powstawaniem nowych gałęzi przemysłów rolnych.

Dział II. Przemysły rolne: grupa 1-sza, cukrownictwo: cukrownictwo buraczane, cukrownictwo trzcinowe, rafinowanie cukru; grupa 2-ga, przemysły fermentacyjne: gorzelnictwo przemysłowe, drożdżownictwo, fabrykacje octu, alkoholowe przetwory owocowe, wódki, rumy itp., winiarstwo, wyrób jabłecznika oraz win i soków gronowych, słodownictwo i piwowarstwo; grupa 3-cia: przemysły spożywcze: młynarstwo, piekarstwo, wyrób kasz i ciast, skrobiarstwo, krochmalnictwo, produkcja cukru gronowego; mleczarstwo, wyrób masła i serów; wyrób czekolady i biszkoptów; przemysł tłuszczowy; przemysły owocowe i jarzynowe (konserwy i soki). Grupa 4-ta, przemysły różne: przemysły podzwrotnikowe, przemysły namiastek i inne.

Dział III. prace ekonomiczne, prawodawstwo i porozumienia międzynarodowe: produkcja, rozpowszechnienie i spożycie; prawodawstwo i porozumienia międzynarodowe.

Na wyszczególnione powyżej tematy mogą być zgłaszane komunikaty przez poszczególnych członków kongresu. Tytuły komunikatów i uwagi, dotyczące prac poszczególnych sekcyj winny być nadesłane do Sekretariatu Kongresu (Sekrétariat Général du VI Congrès Technique et Chimique des Industries Agricoles, Budapest V, Maria Valeria utca 10). Terminy nadsyłania komunikatów, zgłaszanych na VI Międzynarodowy Zjazd Technologii i Chemii Przemysłów Rolnych są następujące: nadsyłanie tytułów komunikatów 1 stycznia 1939 r.; nadsyłanie streszczeń komunikatów 1 luty 1939 r.; nadsyłanie całkowitych tekstów komunikatów 28 luty 1939 r. Streszczenia komunikatów, zaopatrzone w tłumaczenie na język francuski, winny być przesyłane w trzech egzemplarzach do sekretariatu kongresu. Mogą one obejmować co najwyżej 15 wierszy druku o 62 literach w każdym wierszu. Całkowite teksty komunikatów winny być przesłane w trzech egzemplarzach do sekretariatu kongresu. Całkowite teksty komunikatów wraz z tablicami i rysunkami obejmować mogą co najwyżej 10 stron druku (strona à 40 wierszy). Oficjalnymi językami kongresu będą: francuski, niemiecki, angielski, włoski, hiszpański i węgierski (ze względu na odbywanie się kongresu w Budapeszcie). Komunikaty winny być zredagowane w jednym z wymienionych języków. Zgłaszane mogą być tylko komunikaty, które poprzednio jeszcze nigdzie nie były ogłaszane drukiem. Zastrzeżone jest przyszłe ogłaszanie drukiem przedstawionych komunikatów. Streszczenia komunikatów ogłoszone będą drukiem w sprawozdaniach z prac kongresu. Poza wyżej przytoczonym programem zwykłych prac i komunikatów międzynarodowych komisja ustaliła szereg tematów o znaczeniu bardziej ważnym i palącym w dobie obecnej (questions de priorité oraz comunications provoquées). Opracowanie referatów i komunikatów na te tematy powierzone zostało wybitnym specjalistom w danej dziedzinie. Referaty te będą miały pierwszeństwo na porządku dziennym kongresu i ogłoszone będą drukiem przed rozpoczęciem kongresu. Referaty, mające pierwszeństwo na porządku dziennym kongresu, obejmować będą między innymi tematy następujące: fabrykacja produktów spożywczych o wysokiej zawartości witamin; normalizacja metod analitycznych; zużytkowanie nowych źródeł celulozy o pochodzeniu nie leśnym; ustalenie współczynników do przeliczania zużycia pary zależnie od gatunku produkowanego cukru; zjawiska fizyczne i chemiczne przy siarkowaniu soków itd. Poza tym międzynarodowa komisja stworzyła szereg podkomisyj, zadaniem których będzie wspólne opracowanie ważniejszych zagadnień, jak np. sprawa wydajności w gorzelnictwie, sprawa normalizacji produktów, służących do walki ze szkodnikami roślin, sprawa normalizacji produktów pomocniczych, używanych w cukrownictwie itd. Poza programem prac kongresu przewidziany jest obszerny program zwiedzania instytucyj naukowych i przemysłowych, wycieczek specjalnych, pokazów praktycznych itp. Przewidziany jest również szereg zebrań oficjalnych. Członkami kongresu będą: członkowie Międzynarodowej Komisji Przemysłów Rolnych, oficjalni delegaci państw reprezentowanych na kongresie, osoby, które zgłoszą swój udział w kongresie i wpłacą 40 pengö (1 pengö ok. zł. 1.56) do sekretariatu kongresu, stowarzyszenia lub zrzeszenia, które zgłoszą swój udział w kongresie i wpłacą 200 pengö do sekretariatu kongresu. Uczestnicy kongresu mogą zgłaszać udział najbliższych członków rodziny w charakterze członków towarzyszących; opłata wpisowa dla członków towarzyszących wynosi 20 pengö.

We wszystkich sprawach, związanych z kongresem, należy zwracać się do: Secrétariat Général di VI Congrès Technique et Chimique des Industries Agricoles. Budapest V. Maria Valeria utca 10. Po bliższe informacje można się zwracać do p. Henryka Romanowicza, sekretarza Stałego Komitetu Współpracy z Międzynarodową Komisją Przemysłów Rolnych, Związek Izb i Organizacyj Rolniczych, Warszawa, Kopernika 30.

O PODNIESIENIE PRODUKCJI MLECZARSKIEJ.

Wkrótce wejdzie w życie nowe rozporządzenie wykonawcze do ustawy mleczarskiej, wprowadzające obowiązek klasyfikacji mleka dostarczanego do mleczarń spółdzielczych. W dotychczasowej praktyce mleczarnie płaciły dostawcom w zależności od zawartej w mleku ilości jednostek tłuszczu. Teraz w myśl nowych przepisów będą brane pod uwagę także inne kwalifikacje, jak czystość, stopień kwasowości itd. Zależnie od szeregu różnych warunków mleko zaliczane będzie do pierwszej, drugiej lub trzeciej klasy. Do każdej z tych klas przywiązana będzie inna cena tak, że dostawcy będzie zależało na tym, żeby jego mleko zaliczone było do klasy wyższej, a przeto będzie starał się o podniesienie jego jakości. Celem tej zmiany jest polepszenie wartości produktów mlecznych, co będzie miało decydujący wpływ na ich możliwości eksportowe, a co za tym idzie na polepszenie ceny i zwiększenie dochodu rolnika. Wprowadzenie klasyfikacji mleka wiąże się z ogólnymi założeniami obecnej polityki mleczarskiej, zmierzającej do podniesienia produkcji i jakości nabiału przez dotarcie do hodowcy. Do większych mleczarń izby rolnicze przydzieliły fachowych instruktorów-żywicieli, których zadaniem jest instruowanie ho-

dowców w kwestii żywienia krów mlecznych, a także utrzymania obór i stworzenia możliwie pomyślnych warunków dla wydajności i jakości produkcji. Na razie z opieki instruktorów żywicieli korzystają tylko obory tych hodowców, którzy zapisali się do kółek racjonalnego żywienia krów i to tylko w tych okręgach mleczarskich, gdzie przydzielono instruktorów żywicieli. W przyszłości przewiduje się upowszechnienie akcji żywicielskiej w tym sensie, że instruktorzy przydzieleni będą do wszystkich mleczarń okręgowych i ze wskazówek ich będą musieli korzystać wszyscy rolnicy-dostawcy mleka. Akcja ta da niewątpliwie pozytywne wyniki i przyczyni się do tego, że produkcja mleka zajmować będzie coraz poważniejszą pozycję w budżecie rolnika.

KIERMASZ STOWARZYSZENIA ZJEDNOCZONYCH ZIEMIANEK

W dniach od 15 do 18 grudnia rb. urządza Stowarzyszenie Zjedn. Ziemianek w swoim lokalu, ul. Krak.-Przedmieście 58 m. 3. pokaz-kiermasz produktów wiejskich: drobiu, owoców, miodu, pierników, nabiału, przetworów, orzechów itp. Celem kiermaszu jest zbliżenie bezpośrednie producenta z konsumentem, dostarczen'e miastu dobrych, niefałszowanych produktów, wykazanie możliwości wsi w dziedzinie wytwórczości gospodarstw kobiecych. Na terenie Stowarzyszenia Zjedn. Ziemianek kiermasz ma również cel dydaktyczno-społeczny: podniesienie produkcji gospodarstw stowarzyszonych, stworzenie typów standartowych, ewentualnie przygotowanie gruntu do zorganizowanej działalności spółdzielczej. Przeszłoroczny pokaz-kiermasz cieszył się dużym powodzeniem i zgromadził bardzo porządne przygotowane produkty. Tegoroczny, zakrojony na szerszą skalę, trafi prawdopodobnie do jeszcze większej ilości konsumentów.

STAN ZASIEWÓW W DN. 15 LISTOPADA 1938 R.

Według sprawozdań korespondentów rolnych Gł. Urzędu Statystycznego stan zasiewów w dn. 15 listopada 1938 r. (cyfry dotyczące r. 1937 zamieszczono w nawiasach) przedstawiał się w stopniach następująco: pszenica 3,4 (3,6), żyto 3,5 (3,9), rzepak 3,6 (3,8), koniczyna 3,2 (3,1). Stopień 5 oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni, 2 — mierny, 1 — zły. Stan ten jest więc cokolwiek gorszy niż przed rokiem, lecz nieco lepszy niż w dn. 1 listopada br. Stosunkowo najsłabiej przedstawiały się zasiewy w woj. wileńskim, nowogródzkim i poleskim, a koniczyna — w woj. białostockim. Na ogół stan ozimin i koniczyn jest cokolwiek wyższy od średniego.

PRYSZCZYCA W POLSCE.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i R. R. w okresie od 1 do 15 listopada br. pryszczycę (zarazę pyska i racic) stwierdzono w 6.976 miejscowościach (ogniskach), z tego na woj. białostockie przypada 377 ognisk, na kieleckie 625, na krakowskie 574, na lubelskie 643, na lwowskie 625, na łódzkie 312, na nowogródzkie 666, na poleskie 105, na pomorskie 1.020, na poznańskie 255, na śląskie 170, na stanisławowskie 21, na tarnopolskie 52, na warszawskie 2.080, na wileńskie 1, oraz na wołyńskie 50 ognisk. Po odjęciu 1,911 ognisk wygasłych na dz. 15 listopada pozostaje 5.065 ognisk. Ogółem na terenie 16 województw i 203 powiatów pryszczycę stwierdzono w 35.824 zagrodach. Ponieważ w dniu 1 listopada zaraza istniała w 49.008 zagrodach, przeto nasilenie zarazy we wskazanym okresie zmniejszyło się w dalszym ciągu o 26,8%.

WYSTAWA PRZEMYSŁÓW FERMENTACYJNYCH i CHŁODNICTWA.

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie organizuje przy współudziale Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i Komitetu Chłodnictwa w roku przyszłym wystawę przemysłów fermentacyjnych i chłodnictwa. Wystawa ta będzie miała następujące działy: drożdżarski, gorzelniczy, piwowarski, winiarski, mleczarski, serowarski, octowy, tytoniowy, mięsno-bekoniarski, silosowy oraz chłodnictwa. Celem wystawy będzie zapoznanie z obecnym stanem powyższych działów przemysłu, przedstawienie ich znaczenia dla gospodarstwa krajowego oraz podkreślenie możliwości rozwoju i nowych osiągnięć. Organizacyjne zebranie komitetu wystawy odbędzie się w dniu 2 grudnia rb. w gmachu Muzeum.

ORGANIZACJA PRZEMYSŁU LUDOWEGO I CHAŁUPNICTWA W WOJ. KIELECKIM.

Kielecka Izba Rolnicza czyni usilne starania o powołanie do życia na terenie jej działalności centrali handlowej przemysłu ludowego, domowego i chałupniczego. Szereg spółdzielni woj. kieleckiego domaga się stworzenia takiej centrali, deklarując członkostwo. Izba zabiega ponadto o uzyskanie pomocy z Państwowego Banku Rolnego w formie udziału. Wstępne prace organizacyjne zostały już przygotowane; zebranie informacyjno-założycielskie projektuje się na dzień 15 grudnia rb.

CHOROBY ZARAŹLIWE ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w okresie od 1 stycznia do 31 października br. (dane dotyczące roku 1937 zamieszczono w nawiasach) na terenie całego państwa zarejestrowano 233.440 (20.784) wypadków różnych chorób zaraźliwych zwierząt domowych, z tego pryszczycy (zarazy pyska i racic) 216.965 (—) wypadków, wąglika (karbunkułu) 721 (733), szelestnicy 371 (419), zarazy dziczyzny i bydła rogatego 254 (566), gruźlicy otwartej bydła 32 (60), nosacizny koni 946 (1.323), otrętu koni 101 (193), otrętu bydła 30 (32), świerzbu koni 312 (267), świerzbu owiec 21 (—), wścieklizny psów i kotów 2.605 (2.268), wścieklizny innych zwierząt 534 (535), pomoru świń 1.766 (3.261), zarazy świń 458 (971), pomoru świń powikłanego zarazą 475 (716), różycy (czerwonki) świń 7.644 (8.694), cholery drobiu 98 (561), pomoru drobiu 1 (11), niedokrwistości zakaźnej 26 (61), influenzy koni 8 (21), posocznicy karpi 72 (—) wypadki. Po wyłączeniu pryszczycy, na inne choroby pozostaje 16.475 (20.784) wypadków, tj. o 20,7% mniej niż przed rokiem.

PRZESUNIĘCIE TERMINU ROKOWAŃ POLSKO-WŁOSKICH.

Zapowiedziane na dzień 12 grudnia rb. rokowania gospodarcze polsko-włoskie zostały przesunięte na drugą połowę stycznia 1939 r. Rokowania będą prowadzone w Rzymie i będą dotyczyły rewizji dotychczasowych układów kontyngentowych, których termin wygasa z dniem 31 grudnia rb.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa. Warecka 15